Nr. 203 We Lwowie Piątek dnia 24 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.**



## Język polski, jako urzędowy.

Lwów 23. lipca.

Jutro właśnie upłyną dwa tygodnie jak w artykule (nr. *Dz. Pol.* 189 z 10. bm.) pod tym samym tytułem wystąpiliśmy z całą stanowczością przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, wystosowanemu do prezydjum c. k. kraj. sądu wyższego we Lwowie, iżby sądy we wschodniej Galicji w tym języku wydawały rezolucje swoje i uskuteczniały wpisy tabularne, w jakim odnośne podania stron weszły do protokołów podawczych. A zatem, oprócz polskich, miałyby w myśl rzeczonego reskryptu ministerjalnego pełne zastosowanie w praktyce także referaty sądowe i wpisy tabularne po rusku i po niemiecku. W rzeczonym artykule naszym, po wykazaniu bezpodstawności i niewłaściwości takiego rozporządzenia rządowego, domagaliśmy się od Koła polskiego, aby tę sprawę zasadniczą i wysoce dla kraju naszego doniosłą, zechciało wziąć energicznie w ręce swoje i w formie interpelacji, wśród rozpraw nad etatem hr. Schönborna, wyświeciło pobudki, które skłoniły ministra do tego rodzaju błędnej interpretacji znanych rozporządzeń cesarskich z r. 1869 w sprawie języka urzędowego w Galicji. Niestety — jak to się zdarza niemal z reguły — skończyło się dotychczas na dobrych chęciach niektórych posłów naszych i wszystko zostało *beim Alten.* Górę wzięła widocznie i tym razem kurtoazja dla hr. Taaffego, jako szefa gabinetu i wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości — jak to mówią — nikt ani pisnął z posłów polskich o tym reskrypcie hr. Schönborna. Dziś już, po zamknięciu rady państwa, gdy rzecz na razie zaprzepaszczoną nam się wydaje, zbyteczne są pono wszelkie rekryminacje i żale na lekceważenie najżywotniejszych naszych interesów narodowych przez naszą delegację. Nie mniej przeto winniśmy fakt ten acz smutny i bolesny, głośno skonstatować — nie ze względu na jego zapomnienia — iżby kraj wiedział, jaki rozdźwięk przerażliwy panuje niestety zbyt często pomiędzy jego opinją, jego wolą, jego potrzebami, a ową nieszczęsną taktyką naszej delegacji, polegającą na ustawicznem dyplomatyzowaniu z rządem, na bezustannych ustępstwach dla szefa gabinetu, na niewzruszonem prawie popieraniu i aprobacie milczącej tego wszystkiego, co nosi na sobie stempel rządu centralnego — byle jeno „przyjacielowi naszemu" JE. hr. Taaffemu żadna przykrość ze strony Koła się nie stała.

Wracając do wspomnianego reskryptu, dowiadujemy się dziś z korespondencji wiedeńskiej w *Kurj. Poznańskim* — która niezawodnie pochodzi z łona konserwatywnej większości Koła — w jaki sposób sprawa ta traktowaną była w Kole i co wreszcie skłoniło delegację naszą do przemilczenia o niej w czasie rozpraw parlamentarnych. Oto, co czytamy w rzeczonej korespondencji pod datą 20. bm.:

„W rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, żaden z mowców naszych nie podniósł rozporządzenia ministra hr. Schoenborna, dotyczącego zapisów w księgach hipotecznych także w innych (niż polskim) językach. Dopiero z komunikatu Koła polskiego dowiedzieliśmy się, że ta wstrzemięźliwość nie była przypadkiem, lecz obmyśloną taktyką (*sic!*)

Na posiedzeniu Koła 12. bm. poseł Rutowski poruszył tę kwestję i radził uczynić przedstawienie ministrowi sprawiedliwości. Prezes Jaworski odpowiedział, że już w tej sprawie mówił z hr. Schoenbornem. Poseł Madeyski w dłuższym wywodzie wykazywał, że rozporządzenie ministra nie jest legalne, jednak wyraził zdanie, „że chwila nie jest właściwa, (!) aby Koło rozpoczęło teraz akcję polityczną w tym kierunku" i dla tego sprzeciwiał się poruszeniu teraz tej kwestji w izbie. Poseł Chrzanowski, wykazując nielegalność rozporządzenia ministerjalnego sądził, że Koło powinno oświadczyć: „rozporządzenie ministerjalne sprzeciwia się reskryptowi cesarskiemu z roku 1869, który nazwał język polski językiem urzędowym w sądach i władzach administracyjnych". Jednak i p. Chrzanowski nie zalecał poruszania tej kwestji w izbie, lecz żądał, aby prezes Koła czynił „stanowcze przedstawienia" ministrowi. W powtórnym wywodzie poseł Madeyski oświadczył, „że oprócz lewicy, wszystkie inne stronnictwa w izbie byłyby za zasadą, wyrażoną w rozporządzeniu ministerjalnem; żądanie nasze będzie można podnieść, gdy będzie można je przeprowadzić w zastosowaniu tylko do naszego kraju". Stosownie do tych wywodów, Koło uchwaliło zaniechać poruszenia tej kwestji w rozprawach budżetowych, a polecono prezesowi Jaworskiemu uczynić ministrowi sprawiedliwości przedstawienie.

Tym sposobem dnie nader ważne dla nas kwestje w rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, nie dostąpiły żadnej wzmianki.

Podobna taktyka Koła — rozumuje w tem miejscu korespondent, ze znaną do syta djalektyką „*Beschwichtigungshofratów*" — wydaje nam się całkiem odpowiednią(?!) dopóki bowiem pewne stronnictwo parlamentarne nie znajduje się w roli opozycji, zawsze zręczniej porozumieć się *en petit comité* z rządem, lub odpowiednim ministrem fachowym, aniżeli wytaczać sprawę w rozprawach parlamentarnych, co zmusza ministra przytaczać różne argumenta na poparcie swego postępowania i tym sposobem spór zaostrza, zamiast go rozwiązać".

Trudno zaiste wyobrazić sobie bardziej „naciągniętą" i sofistyczną argumentację, jak powyższe tłumaczenie, obliczone chyba na obałamucenie niewiadomych rzeczy rodaków naszych w Księstwie.

Dość dziwnie i nieproporcjonalnie wygląda też dalsza część korespondencji, która dowodnie wykazuje, jaką krzywdę wyrządził nam hr. Schönborn reskryptem swoim. Dalej zaś w formie rady przychodzi korespondent do naszej konkluzji, już wyrażonej przez nas d. 10. bm, że mianowicie tak długo pewni nie będziemy naszych zdobyczy językowych, jak długo one nie spoczną na silnej podwalinie ustawodawczej. Posłuchajmy teraz owego korespondenta:

„Z drugiej strony rozporządzenie ministra sprawiedliwości jest to jeden z tych bardzo niebezpiecznych kroków, do których stosuje się zasada „*principiis obsta*". Hr. Schoenborn należy do rzędu tych konserwatywnych mężów stanu austrjackich, którzy dojrzewali wśród namiętnej walki przeciwko konstytucji grudniowej i którzy też nie pochwalali owych ustępstw, których Galicja pomiędzy rokiem 1867 a 1870 dostąpiła z łaski cesarza. To kółko polityków austrjackich chwieje się jednak ciągle pomiędzy skrajnym federalizmem i centralizmem, a tak z jednego, jak z drugiego względu nieprzychylnem okiem spogląda na wyjątkowe położenie Galicji. Dla tego właśnie owe rozporządzenie, samo przez się mniej ważne, staje się wypadkiem wielce doniosłym.

Jakim sposobem naprawimy w tej sprawie i czy zapobiedz zdołamy wszelkim dalszym naruszeniom praw narodowych, które Galicja otrzymała w r. 1869?

Ustępstwa te wydane zostały w formie reskryptu ministerjalnego. Taki reskrypt może być każdej chwili cofnięty przez ministra. Zabezpieczyć odnośne prawa Galicji można zatem trwale tylko w ten sposób, aby weszły wskutek odpowiedniej uchwały rady państwa do konstytucji.

W lutym roku 1886 sposobność do takiej inartykulacji wyjątkowych praw naszych w Galicji do konstytucji nastręczał wniosek barona Scharschmida i lewicy. Wniosek ten miał na celu uporządkowanie spraw językowych w ostatnim zaś 27 artykule i opiewał: „O ile na mocy rozporządzenia ministerjalnego z czerwca roku 1869, stósownie do cesarskiej decyzji, język polski jest wprowadzony jako wewnętrzny język służbowy odpowiednich władz w Galicji.. niniejsza ustawa nie zaprowadza żadnej zmiany". Uchwalenie zatem wniosku Scharschmida, który ugrzązł w komisji parlamentarnej, byłoby tedy w sposób konstytucyjny zatwierdziło wyjątkowe prawa nasze. Otóż niezawodnie Koło polskie musi dążyć do tego, aby owe prawa, już w jednym punkcie naruszone, dostąpiły takiej konstytucyjnej gwarancji. Prawda, że najskuteczniej przeprowadziłby to Polak jako minister sprawiedliwości. Na takim urzędzie n. p. Madeyski w tej ważnej moralno-narodowej kwestji mógłby społeczeństwu naszemu wyświadczyć równie wielką przysługę, jak na innem polu wyświadczył ją dr. Dunajewski, załatwiając sporną kwestję funduszu indemnizacyjnego".

Sens moralny z tego rezonowania wypływa taki, że Koło pominęło obecnie sprawę w mowie będącego reskryptu min. Schoenborna, ponieważ, zdaniem jego większości, robiłoby tylko niepotrzebnie opozycję hr. Taaffemu, nie załatwiając rzeczy po myśli praw i postulatów kraju. To uczyniłby tylko p. Madeyski, gdyby otrzymał tekę sprawiedliwości...

A jeśli jej nie otrzyma, — na co swoją drogą bynajmniej się nie zanosi jakoś — a hr. Schoenborn, zachęcony powodzeniem, zabierze się systematycznie do analogicznej rewizji reskryptów cesarskich z roku 1869? Czy i wtedy delegacja nasza we Wiedniu będzie „*en petit comité*" zaprzepaszczała dalej tę moralną spuściznę naszą po śp. Gołuchowskim?

## Wycieczka konserwatystów.

Lwów 23. lipca.

Niby echo minionej kampanji parlamentarnej brzmią głosy, dolatujące do nas z nad Wełtawy. Dziwny zbieg okoliczności. W Pradze pierwsze padło hasło, które dało impuls do nowej konstelacji politycznej w Przedlitawji i do nowego ugrupowania się stronnictw w parlamencie. Dzisiaj, gdy pierwsza sesja rady państwa wśród nowych warunków minęła, słyszymy znowu odgłosy w Pradze, przypominające dawne — może lepsze czasy. Wiadomo, że pewna część posłów konserwatywnych, należących do prawicy izby poselskiej, wybrała się pod przewodnictwem hrabiego Hohenwartha na wycieczkę do Pragi, celem zwiedzenia czeskiej wystawy krajowej; że przez czas swojego pobytu w stolicy nadwełtawskiej, byli oni gośćmi konserwatywnej szlachty czeskiej. Wśród innych warunków tego, rodzaju wycieczka towarzyska nie byłaby niczem nadzwyczajnem. Zanotowanoby o niej kilka szczegółów w rubryce kronikarskiej i możnaby zresztą przejść nad nią do porządku dziennego. Wystawa jest otwartą dla każdego, kto opłaca wstęp, a im wiecej zwiedzających, tem naturalnie przyjemniej nietylko dla aranżerów wystawy, ale i w ogóle dla całego narodu czeskiego. Wystawa obecna jes świadectwem rozwoju umysłowego i materjalnego Czechów, jest dowodem ich znamienitego postępu intelektualnego i ekonomicznego i—jak wszyscy zgodnie stwierdzają, wypadł egzamin nad wszelkie spodziewanie. Szczerze winszujemy Czechom sukcesu.

Z tem wszystkiem jednak nie chcemy być ślepymi i nie pragniemy bynajmniej widzieć rzeczy w fałszywem świetle. Posłowie konserwatywni rady państwa, jadąc do Pragi na wystawę, nie uczynili tego bez pewnych intencyj politycznych; wspólna ich wycieczka nie miała wyłącznie charakteru towarzyskiego, była ona owszem obliczoną na demonstrację polityczną. Zamiar ten objawił się najwyraźniej na bankiecie w salach zofijskich, w którym prócz przybyłych gości uczestniczyli najwybitniejsi członkowie szlachty i arystokracji, tudzież członkowie stronnictwa staroczeskiego, reprezentanci miasta i wydziału krajowego. Wystarczy doprawdy przeczytać nazwiska uczestników wycieczki, a w szczególności tych, którzy zabierali głos na owym bankiecie, aby mieć wyobrażenie o intencjach aranżerów i o celu ekskursji. Odezwało się wprawdzie w toastach, którymi się nawzajem traktowali uczestnicy bankietu, od czasu do czasu słowo o autonomji i o Czechach, ale właściwych reprezentantów narodu czeskiego, na bankiecie nie było, a ci, co byli, milczeli. Fakt ten jest bardzo charakterystyczny i najlepiej się przyczynia do osądzenia wartości i znaczenia wycieczki.

Legalnymi reprezentantami narodu czeskiego są dzisiaj Młodoczesi. Tam więc, gdzie się traktują sprawy czeskie, oni powinni i wówczas być obecni. Jeżeli ich nie ma, wtedy trudno doprawdy przypuścić, aby można serjo traktować narodowe sprawy Czechów, zwłaszcza, że nieliczna garstka Staroczechów, która uczestniczyła w bankiecie, ani jednego nie wypowiedziała — toastu. Zdaje się, że ona nic zbyt wiele przywiązuje wagi do znaczenia narodowego wizyty gości arystokratycznych. Jeżeli to czyni, wówczas ma niezawodnie rację — bo wycieczka w gruncie rzeczy miała bardzo mało wspólnego z autonomicznemi i narodowemi dążnościami narodu czeskiego, za głównym jej celem objawienie solidarności między żywiołami arystokratycznymi i konserwatywnymi rady państwa — bez względu na narodowość. Z uwagi, że owe żywioły złączone są w izbie posłów w klubie hrabiego Hohenwarta, więc też i wycieczka do Pragi miała być zewnętrzną tego klubu manifestacją.

Czy ona się udała? Czytając sprawozdania pism konserwatywnych, należałoby dójść do przekonania, że cel został osiągnięty, zwłaszcza wobec licznych demonstracyj, urządzonych na cześć hr. Hohenwarta. On był bohaterem wycieczki, jego przedewszystkiem czczono pracę i jego podnoszono zasługi -- jego okrzyczano nadal przywódcą wielkiego konserwatywnego stronnictwa naszego parlamentu. To był jedyny efekt wycieczki. Po za tem nie sądzimy, aby potrzeba było zbyt wiele do niej przywiązywać wagi i nadziei — zwłaszcza wśród stosunków politycznych i parlamentarnych, w jakich się obecnie znajdujemy. Jest faktem chyba dla wszystkich widocznym, że z nową kadencją zaszedł w naszych sferach decydujących zwrot, którego nikomu insynuować się nie godzi. Gwiazda hr. Hohenwarta, który przez lat blisko dwanaście był prezesem komitetu wykonawczego prawicy, zbladła. Dzisiaj nie posiada on ani tego znaczenia, ani tego stanowiska w parlamencie, co dawniej. Na lewej stronie horyzontu parlamentarnego nowa zaświeciła gwiazda — ruchu jej hrabia Hohenwart powstrzymać nie zdoła; dlatego sądzimy, że i wycieczka do Pragi niewiele w biegu wypadków zmieni i nie doda blasku gasnącemu światłu jego nazwiska...

## Żale Natalji.

Skandaliczna tragikomedja, jaka rozgrywa się pomiędzy serbską parą królewską, otrzymała nową ilustrację w postaci listu królowej Natalji do jednego z przyjaciół w Białogrodzie. List ten nie był podobno pierwotnie przeznaczony do publikacji, czemu chętnie wierzymy, ponieważ rzuca on wcale niepiękne światło na całe usposobienie i charakter królowej Natalji, którą wielu uważało dotychczas jeszcze za kobietę bardzo szlachetną i nieszczęśliwą ofiarę zamachów Milana. Tymczasem przekonujemy się teraz, że w niewieście tej spoczywa znaczny zasób złości, który ostatecznie kładzie jej w usta tak straszne u kobiety bluźnierstwa... Owóż królowa Natalja skarży się w liście rzeczonym nasamprzód, że Milan nie umiał uznać jej miłości i poświęcenia, że jej nie rozumiał (zwłaszcza zapewne co do jej rusofilizmu) i że wskutek tego odegrał tak opłakaną rolę. On, tylko on jest odpowiedzialnym za wszelkie krzywdy, jakie jej (Natalji) wyrządzono. Za to też dzisiaj — pisze pani Natalja — ów Milan, który był przyjacielem cesarzy i królów, skazany jest na to, iż musi mieszkać w zwyczajnym hotelu, gdzie zamiast monarchów, przyjmuje „emigrantów polskich." Pani Nataja uważa widocznie emigrantów tych za najokropniejszych zbrodniarzy, bo pisze to w tonie takim, jakby obcowanie z nimi Milanowi ubliżało. Niechaj tedy wie, że emigranci ci pogardzają kobietą, która dla dogodzenia własnej fantazji i ambicji pragnęła kraj zaprzedać Rosji, a która nie wahała się spowodować bratniej krwi rozlewu, byle tylko postawić na swojem. Ale posłuchajmy dalej. Snać „kara" dotychczasowa pani Natalji nie wystarcza — ponieważ sroższej jeszcze pragnie zemsty. I otóż pisze, co następuje:

„Jestem chora, bardzo chora i śmierć byłaby dla mnie zbawieniem. Ale mnie umierać nie wolno. Ja żyć muszę, aby doznać sprawiedliwości, a tego pragnę, jak jestem chrześcjanką! Jedynem życzeniem mojem jest, ujrzeć Milana, mych białogrodzkich nieprzyjaciół i całą tę spółkę jezuicką, leżącą w prochu u stóp moich. Sprawiedliwość wymierzoną być musi, Bóg musi mi ją wymierzyć, a jeżeli to się nie stanie, natenczas wiedzieć będę, że nie ma Boga. Wtedy też wyrzeknę się wiary chrześcjańskiej."

Tak pisze kobieta, królowa i — jak sama siebie nazywa —„chrześcjanka!" Ładna to chrześcjanka, która żąda od Boga zemsty nad nieprzyjaciołmi swymi i wiarę swą czyni zależną od spełnienia życzeń swoich! Wobec podobnego obłędu, wierzymy chętnie, że pani Natalja jest „chorą, bardzo chorą", i że — jak sama w następnym powiada ustępie — zakończyć jeszcze może dni swoje w zakładzie obłąkanych.

Reszta listu jest mniej ciekawa. Dowiadujemy się z niej tylko, że rząd rosyjski popiera „niestety" stronę pana Risticza i rządu serbskiego, „który tak haniebnie królowę wydalił." My zaś szczerze powinszować możemy ludowi serbskiemu, że pozbył się „królowej", która nazwy tej była wręcz niegodną. Po tem, co w liście rzeczonym napisała królowa i kobieta, trudno już nawet żywić współczucie dla zranionej w swych uczuciach matki...

## Kilka słów o zamierzonej reformie opieki nad obłąkanymi w Galicji. *)

I.

Za kilka dni zbiera się we Lwowie zwołana przez Wydział krajowy ankieta, której celem zastanowienie się nad nowemi reformami krajowej opieki nad obłąkanymi. O ile nam wiadomo, to kwestjonarjusz, przedłożony tej ankiecie, w dwóch mianowicie kierunkach ma zbadać środki, za pomocą których reforma ta uskutecznić by się dała. Nasamprzód: czy dotychczasowe zakłady wystarczają do umieszczenia istniejących w Galicji umysłowo chorych? Powtóre: czy wystarczającą jest liczba lekarzy w tych zakładach?

Punkt trzeci, który stawia kwestję, czy środki lekarskie, zastosowywane dotychczas w zakładach dla obłąkanych w naszym kraju, odpowiadają obecnemu stanowi nauki?—nie powinienby, zdaniem naszem, być przedmiotem obrad takiej ankiety, albowiem odpowiedź na to pytanie znajdzie się z łatwością w samej nauce.

Pozostają nam zatem do rozpatrzenia dwa pierwsze punkta. Otóż—że „ilość łóżek" istniejących w naszych zakładach, nie wystarcza dla liczby rzeczywiście istniejących chorych, wynika już ztąd, iż liczba ta nie przenosi 600, a według znanych dat statystycznych, chorych umysłowo w Galicji jest około 3000. Zapewne,

*) Uwagi te nadesłał nam dr. Józef Krypiakiewicz, lekarz ordynujący w zakładzie Leinz pod Wiedniem. (Pr. Red.).

---

26)

# Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

**Tom II.**

(Ciąg dalszy).

Przeszedł przez długi korytarz, łączący frontowy pałac z tylnemi oficynami i omijając różne drzwi, zatrzymał się przed jednemi z nich; do tych zapukał.

— Proszę wejść! — zawołał z wewnątrz mieszkania znany nam głos Wilhelma.

Bankier wszedł do pokoju, w którym na łóżku spoczywał już jego powiernik.

Wilhelm zerwał się na posłaniu i przy bladem świetle świecy starał się objąć swym wzrokiem twarz Kohna.

Ta wizyta niezwykła przestraszyła go i sądził, że jakaś katastrofa sprowadza do niego pryncypała.

— Co? co? — pytał przerażony.

— Nic! nic — odparł Kohn, siadając na stołku przy łóżku Wilhelma — chciałem z tobą pomówić o jednym interesie, który dziś się otworzył. Ale! jakże z Kromiery...

— Kupione już! — podchwycił Wilhelm — ten szwindel nam się udał.

Bankier się uśmiechnął i zaczął Wilhelmowi przedstawiać interes strategicznej linji, który mu proponował minister.

Wilhelm słuchał Kohna uważnie, a gdy tenże skończył, po namyśle zaczął:

— Tak... być może, ale w naszych warunkach, gdyby i ten interes zrobiony nie przywrócił nam w pełni dawnego kredytu i zaufania, to w takim razie przyspieszamy bankructwo...

Kohn pobielał i zapytał:

— Czyż to jeszcze możliwe?

Wilhelm uśmiechnął się.

— Pan pryncypał — odparł — dziwnie od pewnego czasu nie trzeźwą głową obejmuję interesa firmy.

— A! bo ja tak nieprzyzwyczajony! — westchnął Kohn z takim wyrazem na obliczu, iż Wilhelm zpoważniał, jak głaz.

Po długiem milczeniu, Wilhelm zaczął:

— Interes taki mógłby być naszem Waterloo i tak już gramy, jak szulerzy.

I znów nastąpiło głuche milczenie, które przerwał Kohn, wstając i składając na stole przy łóżku paczkę papierów.

— Zostawiam tu — mówił cichym i drżącym głosem — dwakroć sto tysięcy w listach, zmienisz je jutro..

Oblicze Wilhelma rozpromieniło się na chwilę, ale dziwnym wyrazem Kohn dalej mówił:

— Sto tysięcy mi oddasz, a sto... zatrzymasz od wypadku... takie wydatki. Ja jutro wyjeżdżam.

— Nie mógłby pan — czemprędzej zawołał Wilhelm — zostawić całych dwakroć, toby...

Kohn przerwał opryskliwie.

— Przecież ja bez grosza zostać nie mogę.

Pomyślał chwilę i dalej mówił jeszcze bardziej drżącym głosem:

— A z tych stu, które masz mnie wrócić, to zatrzymasz pięć tysięcy do dyspozycji administracji Krajkorony, a pięć przekażesz telegraficznie hrabiemu w Ischl.

I nie patrząc na Wilhelma, jakby mu wstyd było spotkać się z jego bystrem spojrzeniem, opuścił pokój.

A Wilhelm długo jeszcze leżał wpatrzony wytrzeszczonemi oczyma w biały sufit.

— Tu się wali — szeptał — tu kasy zamykamy wcześniej z powodu braku gotówki, tu tracimy tysiące, aby jej dostać, tu brak... brak! a on potrzebuje stu tysięcy do Karlsbadu, on jeszcze pcha w...

Nie dokończył z rozdrażnienia, tylko zgasił świecę i przewrócił się na drugi bok. Ale nie spał, bo ciągle coś wyraźnie szeptał i rzucał się na łóżku, jakby w gorączce.

— Ja tu nic nie zrobię! — mruczał — po co ja się męczę, po co... ale skąd te dwakroć?...

VI.

Dzień niecierpliwie przez Kohna oczekiwany nadszedł wreszcie.

A był to dzień piątego września.

Słońce jeszcze gorące wzniosło się na przeczystem niebie i oświetliło dopiero co wykończony, jak z pudełka wyjęty i wycackany pałac Rzeźbowski.

Była to olbrzymia w swoim rodzaju budowla, przerobiona ze starego polskiego pałacu, z którego jednak nic a nic nie pozostało.

Gmach ten nie miał stylu, jak wszystko, co w dzisiejszych czasach wznoszą, a był pełnym pretensji i niespokoju, jakie wytwarza mięszanina wszystkich, przez tyle wieków stworzonych stylów.

Ten piętrowy pałac, przygnieciony za wysokim francuskim dachem, miał dwa dwupiętrowe pawilony i niezliczoną ilość fasad, załamków, teras i balkonów, które w dziwny sposób niepokoiły oko.

A ciężkiemi były ozdoby architektoniczne, pozasadzane gipsaturami gzymsy, przykryte freskami ściany i mury.

Bo Kohn, ile razy oglądał plan tej rezydencji, to dodawał w niej coś, byle wszystkiego tego, co kosztuje, co bogate, co się w oczy rzuca, było jak najwięcej.

Nigdy mu nie było dosyć ani gzymsów, ani okien, ani balkonów i ciosowych teras, ani galeryjek i wieżyczek.

Z tej szkatuły ciężkiej, wychodziła i strzelała ku niebu nieznaczna wieżyca, nie odpowiadająca budowli.

Ale Kohn chciał, by z dala, z bardzo dala widać było jego państwa koronę.

Gmach ten zdawał się być tak ciężkim, iż przygniatał wielkie i wspaniałe podwórze, iż mu ciasno było w stumorgowym parku, iż karłowaciały przy nim pyszne ścieżki i lipy, sadzone jak zawsze i wszędzie, „ręką Sobieskiego."

Całość ta o pysznych szczegółach robiła wrażenie zabawki dziecinnej, przedstawiającej wiejską rezydencję z tektury, którą ustawiono na zamałym stoliku.

Wieża, odbijająca się w sadzawce, która podpływała pod nią, zdawała się mieć za mało miejsca w jej lustrze.

Niezaprzeczenie Rzeźbów olśniewał w pierwszej chwili oko, niemogące się natychmiast połapać w chaosie, stylu i harmonji, jaki gmach ten, raczej miejski, niż wiejski, wokoło siebie wytwarzał.

Rzeźbów roił się od ludzi od rana dnia tego, bo Kohn chciał, by dzień ten był pamiętnym.

W ogrodzie przygotowywano iluminację i różne figle dla mającej się odbyć uroczystości ludowej.

W pałacu roiło się od gości, którzy z różnych stron Polski przybyli na to niewidziane w kronikach zbytku na wsi widowisko.

Wszystkie pokoje były pełne eleganckich męskich i kobiecych postaci, wśród których uwijała się nieprzeliczona zgraja lokai w pończochach, jakby wyjętych z Versaillu, lub Louvru z czasów Ludwika XIV.

Zbytek apartamentów, nagromadzonych dzieł sztuki, złota i jedwabiów, olśniewał i oszołamiał.

Nie można się było połapać w amfiladach salonów, kapiących od złota, przepełnionych bronzami i porcelanami, kryształami i marmurem.

A ciekawi goście latali z pokoju do pokoju, krytykowali gust Kohna nie mogąc nic zarzucić jego złotu.

Według programu, którego ściśle Kohn polecił się trzymać, miało się odbyć pierwsze śniadanie o godzinie dziesiątej rano w wielkiej sali jadalnej.

Wszyscy na czas znaleźli się w wielkim salonie, nawet pani Paryska, która miała zwyczaj wstawać o jedenastej, zbiegła na dół, aby nic nie opuścić z fety, zapowiedzianej od tak dawna.

Po śniadaniu miała się odbyć msza, celebrowana przez miejscowego kanonika w pałacowej kaplicy, a po niej poświęcenie gmachu i zwidzenie go dokłane przy tej uroczystości.

Kohn bowiem długo myślał, jakby to wszystko wszystkim pokazać i byłby z tej trudności nie wybrnął, nie chcąc być pokazującym parweniuszem, gdyby nie Karol.

Koroński miał genjalną myśl dopięcia celu za pomocą uroczystości poświęcenia...

— To będzie bardzo dobrze — powtarzał Kohn — to będzie tak religijne i pańskie i zobaczą wszyscy... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

że pomiędzy tymi chorymi jest dość takich, którzy w zakładach być nie muszą; ale właśnie chodzi o to, iż zakładów powinno być tyle, aby w nich w danym razie mogli znaleść umieszczenie w s z y s c y, chociażby nawet mniej niespokojni i niebezpieczni. Społeczeństwa wysoko ucywilizowane już dawno doszły do tego przekonania, że rozciągnięcie opieki lekarskiej nad umysłowo chorymi, jest niezbędną rzeczą tak dla nich samych, jak i tych chorych i dążą do urzeczywistnienia tej opieki, jak tylko można. W idealnem zastósowaniu tej opieki nie powinno być po za zakładami jednego chorego, chyba w tym razie, jeżeli rodzina życzy sobie tego i ma środki odpowiednie, ażeby zabezpieczyć choremu byt wygodny, spokojny i na żadne nie narażony niebezpieczeństwo. Z tego stanowiska patrząc na środki naszej opieki nad obłąkanymi, przyznać musi każdy, że jest ona bardzo, a bardzo nie wystarczającą — i jeżeli reforma ma być na serjo brana, to przedewszystkiem „ilość łóżek“ powinnaby być w dwójnasób, a nawet i więcej powiększoną.

Ze na tem zyskają w pierwszej linji chorzy, posamykani dziś w aresztach gminnych, piwnicach i stodołach w gminach wiejskich (jak tego moglibyśmy przytoczyć liczne przykłady), to nie ulega najmniejszej wątpliwości. A że i społeczeństwo na tem nie straci, o tem rozwodzić się nie potrzeba. W rodzinie chory zawsze jest ciężarem, który się nietylko nie opłaci, ale wielkie koszta za sobą pociąga. Praca zaś jego, użyta w sposób odpowiedni, chociażby tylko nadzwyczaj mierny, opłaci się zawsze i za opiekę, którą społeczeństwo nad nim rozciąga, pewną korzyść przyniesie. Kiedy w bieżącem stuleciu powstały pierwsze zakłady prywatne dla obłąkanych, zdejmując ciężar opieki nad chorymi ze społeczeństwa, właściciele tychże, przez użycie sił chorego do pracy, porobili majątki (w Belgji, Niemczech i Francji). Dziś ludzkość poszła dalej, chory pracuje sam dla siebie, na swoje utrzymanie i ze swoją korzyścią a praca ta nietylko nie jest dla niego ciężarem, ale owszem jest jego pociechą, uspokojeniem i środkiem leczniczym.

Już z kilku tych słów wynika, że odpowiednie r o z s z e r z e n i e zakładów, w celu umieszczenia większej liczby chorych, nie przyniosłoby ze sobą kosztów tak wielkich, ażeby się na nie społeczeństwo nasze zdobyć nie mogło. Chorzy bowiem sami część znaczną tych kosztów swoją pracą opłacić potrafią. Upada tedy zarzut, któryby tu podnieść można, że na rozszerzenie zakładów pieniędzy nie mamy. A zresztą, gdyby nawet tak było, to, w wypełnianiu najwyższych celów humanitarnych, społeczeństwo nigdy nie powinno się krępować zapatrywaniami ciasnemi i w danym razie powinno z ochotą ponieść pewne ofiary, jeżeli one postawią je na równi z resztą cywilizowanego świata.

I jeszcze jeden wzgląd przemawia za tem, ażeby ilość zakładów bądź co bądź pomnożyć. W praktyce okazało się niejednokrotnie, że opieka nad obłąkanymi w takim tylko razie istotnie skuteczną i celowi swemu odpowiednią być może — co również bardzo ważne, a dla nauki korzystne — jeżeli w niej pewien racjonalny p o d z i a ł chorych na kategorje i wynikający z niego podział pracy lekarskiej za zasadę przyjęty zostanie. Każdemu wiadomo zapewne, że w Anglji, która dziś bezsprzecznie stoi najwyżej w zakresie opieki nad obłąkanymi i urządzeniami swojemi za wzór służy innym państwom, oddawna podział taki istnieje. Są tam osobne zakłady dla epileptyków, osobne domy pracy i przytułki dla alkoholistów, osobne dla nauki i opieki nad upośledzonymi (idjotami).

Jak nam daleko do tego ideału, pojąć łatwo, — zważywszy, że w jednym zakładzie krajowym mieści się w s z y s t k o i że w zakładzie tym około 600 chorych pozostaje na opiece jedynie c z t e r e c h l e k a r z y, z doliczeniem do tego dyrektora, na którego głowie spoczywa nadto ciężar pedantycznej i nader skomplikowanej administracji.

## VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

*Lista nagrodzonych wystawców.*

I. Po za konkursem zgłosili się: 1. prof. Cybulski, 2. prof. Feigel, 3. Komisja fizjograficzna na Akademji umiejętności, 4. prof. Kopernicki, 5. prof Obaliński, 6. dr. Bujwid.

II. Dyplomy honorowe uznania otrzymali: 1. Bibljoteka matematyczno-fizyczna, 2. Pamiętnik fizjograficzny, 3. Wydawnictwo prac matem.-fizycznych, 4 Wydawnictwo *Gazety lekarskiej*, 5. Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich, 6. prof. dr. Kadyi, 7. prof. dr. Teichmann, 8. gmina miasta Krakowa.

III. Wielkie medale srebrne otrzymali: 1. Red. *Kosmosa*, 2. *Wszechświata*, 3. *Zdrowia*, 4. Główczewski Wład., 5. Tow. opieki zdrowia w Krakowie, 6. komitet Tow. kolonji leczniczej we Lwowie, 7. prof. dr. Mars, 8 Zarząd zakładów górniczych i hutniczych hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy, 9. Zakład zdrojowy w Iwoniczu, 10 Zakład zdrojowy w Rymanowie, 11. Spółka Truskawiecka, 12. Warszawskie laboratorjum chemiczne, 13. Zahradnik Marjan za kapsułki, 14. Zarząd zdrojowisk w Krynicy, 15. Zarząd zdrojowisk Morszyn, 16. Dobrzyńska Ewelina, 17. B. Kasprowicz z Gniezna, 18. L. Seeling z Izdebnika za wódki, 19. Chrzanowski Edmund z Warszawy, 20. M. L. Dobrowolski za opatrunki, 21. Freund Stanisław, mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego, 22. W. Kasprowicz z Poznania za instrumenta, 23. L. Knapiński z Krakowa za instrumenta, 24. Karol Markus za wyroby z blachy, 25. prof. Żurawski z Warszawy, 26. Staszczyk Adam z Krakowa, 27. Marjan Zahradnik za szafkę na trucizny, 28. L. Zieleniewski za wyroby żelazne, 29 H. Kowalski za hodowle bakteryj, 30. Freege Karol. 31. Tengler Jakób, 32. Zakład dla osieroconych chłopców św. Józefa.

IV. Medale srebrne otrzymali: 1. Matukiewicz Hip. za minerały, 2. R. Raciborski za zbiór grzybów pasożytnych, 3. Fabryka gipsu w Bochni, 4. Zdrojowisko Lubień, 5. Dąbrowski Jan z Warszawy, 6. Lebenstein Jan za synapizmy, 7. K. Rząca i Chmurski, 8. Trzciński, Urbanowicz i Różycki z Warszawy, 9. Wiszniewski Konstanty z Krakowa, 10. Zdrojowisko Szczawnica, 11. Lityński ze Lwowa, 12. Baczyński Jan ze Lwowa, 13. L. Czyński z Jarosławia, 14. Grzybińska za makarony ze Lwowa, 15. Suszarnia bocheńska, 16. Kordanowski „Leliwa“ z Warszawy, 17. Adamczewski z Warszawy, 18. Biasion Alfred, 19. Balukiewicz Feliks z Warszawy, 20. Dr. Heryng z Warszawy, 21. Prof. Królikowski ze Lwowa, 22. Firma „Lux“ (dr. Borkowski) z Krakowa, 23. Messner Adolf, 24. Popiel Antoni, 25. Szyler i Jabłoński, 26. Tuszyński J. ze Lwowa, 27. Wodniakowski z Warszawy, 28. Dr. Gwiazdomorski z Krakowa, 29. Docent dr. Piotrowski Gustaw ze Lwowa, 30. Dyrekcja szpitala św. Łazarza, 31. Dyrekcja szpitala św. Ludwika, 32. Saare Józef z Krakowa, 33. Uznański Adam z Jaszczurówki, 34. Pruszyński Aureljusz z Krakowa, 35. Werner Jerzy z Krakowa, 36. Prof. Rehman ze Lwowa.

V. Medale wielkie bronzowe otrzymali: 1. Księgarnia tanich wydawnictw, 2. Wydawnictwo *Medycyny*, 3. Wydawnictwo *Kroniki lekarskiej*, 4. Dr. Nencki i dr. Zawadzki, 5 Wiśniowski Tadeusz, 6. Bełdowski Wł., 7. Biertümpfel Herman z Warszawy, 8. Gessner Edward z Warszawy, 9. Kalicki Edmund z Przemyśla, 10. Kotowicz Kazimierz z Krakowa, 11. Kuśmierski Franciszek z Warszawy, 12. Mańkowski Aleksander, 13. Siedlecki Adolf, 14. Rutowski J. z Warszawy, 15. Sigalina Klaudja z Warszawy, 16. Wolański Stanisław, 17. Zdrojowisko Wysowa, 18. Matczyńska Kazimiera, 19. Treter Henryk ze Lwowa, 20. Alberti Jan z Wadowic, 21. Dr. Köhler z Poznania, 22. Dr. Sękowicz Kazimierz z Białocerkwi, 23. Zieleniewski Michał, 24. Dr. Sochacki August, 25. Dr. Chramiec Andrzej.

VI. Medale bronzowe otrzymali: 1. Towarzystwo tatrzańskie, 2. Kwaśniewski J. R., 3. Dziędzielewicz Józef, 4. Bieniasz Franciszek, 5. Szymonowicz Wład., 6. Nitribitt Hugo, 7. Seeling Ludwik za zioła suszone, 8. Switalski Władysław, 9. Treutler i Synowie K. Lilpopa, 10. Zdrojowisko Burkut, 11. Barner G., 12. Lebenstein Jan za musztardę i ocet, 13. Przybyłowicz Józef, 14. Stadtmüller Ludwik, 15. Czyżek Marcin, 16. X. Andrzejowski Antoni, 17. W. Krzysztofowicz, 18. Stasiński stolarz, 19. Lubański Franciszek, 20. Szklarski Andrzej, 21. Uznański Adam za wełniankę drzewną, 22. Zaremba Karol, 23. Bartoniczek Teodor, 24. Christof Jan.

VII. Publiczne podziękowanie otrzymali: 1. Prof. Laskowski z Genewy, 2. Giełgud Adam z Londynu, 3. Hrabia Władysław Zamoyski w Zakopanem, 4. Dyonizy Jastrzębowski w Warszawie, 5. Michał Pick w Warszawie, 6. dr. Jasiewicz w Paryżu, 7. Marcoin Wł., 8. Pauli w Poroninie, 9. Śmieszek Konstanty, 10. Dr. Wurst Adolf, 11. Nawarski Kazimierz, 12. Konrad fotograf

VIII. Listy pochwalne otrzymali: 1. Wojciechowski Bronisław, 2. Wilczyński Konstanty, 3. Turliński Ferdynand, 4. Towarzystwo tkackie w Kossowie, 5. Matukiewicz Hipolit za wyroby z wosku ziemnego, 6. Homiński Kazimierz

## Z prowincji.

**Żółkiew** 20. lipca. *(Z chwili. Teatr. Wycieczka straży ochotniczej.)* Jak wszędzie, tak i u nas słota i błoto — trzymają wszystkich i wszystko na uwięzi. Cokolwiek obmyślimy dla przerwania nudy, nie uda się. Programów nie zliczyć — ale jakby na szyderstwo, zapłakane niebo kładzie swe *veto* i radzi nie radzi — poziewamy tak przeraźliwie, że bodaj czy u was we Lwowie nie słychać tych spazmów. Są wyjątki, które pod dachem kręgielni, sklepu, lub knajpy, drwią z niepogody, ogółowi jednak, a już szczególnie płci pięknej, ogórkowy sezon daje się mocno we znaki. Mieliśmy tu wprawdzie improwizowane panorama, z przedętą katarynką, muzykantów Negrów, ale to nie dla nas, którzy przecie mamy smak i gust wyrobiony. Poczciwe to zresztą miasteczko, ta nasza Żółkiew. Gdzie indziej, przy tkich elementarnych i innych danych — o baśń, płoteczkę razem z deszczem nie trudno; — ojcowie innych miast żyją często w niezgodzie, najlepsze chęci i dążności paraliżując wzajemnie; u nas miejsca to nie ma, w zgodzie czy niezgodzie, żyjemy zawsze solidarnie.

Jak wszystko, tak i chwilowa apatja znalazła koniec — czy trwały, to inna kwestja, dość że poziewanie i kwasy przynajmniej na razie ustały. Przybyła bowiem do nas trupa dramatyczna p. Lasockiej, pod kierownictwem p. Rożańskiego i rozpoczęła szereg przedstawień premjowaną komedją „Minowski“, Mańkowskiego. Przyznać należy, że całość wypadła bardzo dobrze. Gra artystów opracowana starannie, bez rażącego zwykle przyśpiewku suflera, zrozumane należycie role, akcja i werwa — przekonały licznie zebraną publiczność, że towarzystwo pani Lasockiej pod reżyserstwem p. R. zasługuje na uznanie i poparcie i wyróżnia się korzystnie wśród trup prowincjonalnych.

Przedstawienie odbyło się w sobotę dnia 18. b. m., następnego zaś dnia w niedzielę, straż ochotnicza ogniowa, w przyległym lasku „Borek“ urządziła wycieczkę. Bawiono się wybornie. Z górą 500 osób wzięło udział w wycieczce, a urozmaicony program, porządek, uprzejmość pp komitetowych, — zjednały sobie aplauz. Czego bo tam nie było! Popis straży na przyrządach gimnastycznych, wyścigi piesze i totalizator, strzelanie z flobertów, wyścigi chłopskie na nieosiodłanych koniach, wyścigi w worku rzucanie do koszyka o nagrodę kwiatową, rozmaite gry dla dzieci, a w końcu na urządzonym deptaku ochocze tańce, sztuczne ognie i t. p.

O godzinie 11. poprzedzeni muzyką i lampionami, powróciliśmy do miasta, a zadowoleni, dziś jeszcze wspominamy mile i wesoło spędzony czas — wyczekując ponowienia podobnej zabawy.

Z uznaniem podnosimy w tem miejscu, że straż nasza ochotnicza pod kierownictwem swego prezesa, naczelnika i sekretarza, pobudza towarzyskie życie i nie daje nam drzemać, a więc w imieniu ogółu — dzięki strażakom „Sokołom“ żółkiewskim.

*(F. L.)* **Zaleszczyki** 19 lipca *(Konferencja okręgowa.)* Konferencja nauczycieli powiatu zaleszczyckiego odbyła się dnia 16. i 17. b. m pod przewodnictwem inspektora okręgowego, p. Stanisława Kosteckiego, który po nabożeństwach, odprawionych w kościele przez proboszcza ks. Kaweckiego, a w cerkwi przez radcę konsystorjalnego ks. Kniahynieckiego, w mowie powitalnej zaznaczył swą radość z powodu licznego zjazdu i wskazał na usilne starania rady okręgowej w kierunku szerzenia oświaty w najdalszych zakątkach powiatu, przez zakładanie szkół nowych i rozszerzanie już istniejących, przez systematyczne zaprowadzanie klas równorzędnych i kreowanie posad nadetatowych.

Najbardziej zajmującym działem programu konferencyjnego była nauka zręczności „Slöjdu“ na okazach i jej zastosowaniu w szkole ludowej, podana praktycznie przez Emeryka Niżyńskiego, kierownika szkoły w Tłustem, który odbył dwuletni kurs wakacyjny w Sokalu. To też na posiedzenie, na którem miał być omawiany punkt powyższy, przybyli starosta, p. Lachowski, który najżyczliwiej i z wielkiem uznaniem wyraził się o skutecznej pracy nauczycielstwa całego powiatu i księża proboszczowie Kawecki i Kniahynicki.

Wszyscy przypatrywali się z żywem zajęciem demonstracjom p. Niżyńskiego, który złożył niezbite dowody, że i sam rzecz całą gruntownie rozumie i takowej z korzyścią drugim udzielać potrafi

Przedmioty z drzewa, wyrobione przez p. Niżyńskiego na kursie w Sokalu, jak i numera początkowe, wyrobione przez uczniów szkoły jego w Tłustem, zyskały ogólne uznanie.

Ze sprawozdania bibliotekarza, p. Ligęzy, dowiedziano się, że okręgowa biblioteka nauczycielska liczy około 400 tomów dzieł, przeważnie treści ściśle naukowej i że dzięki pieczołowitości rady szkolnej okręgowej, biblioteka w roku ubiegłym wzbogaconą została książkami, uwzględniającemi rzeczywiste duchowe potrzeby nauczycieli, w wartości około 100 zł.

Jako wyczerpujące materjał naukowy, przedstawili sprawozdawcy sekcji wypracowania nauczycielek z Zaleszczyk, panien Olgi Grunerówney i Kamili Chowańcówny i nauczyciela z Tłustego p. Mosoczego.

Na wniosek p. Ligęzy, wysłano telegram gratulacyjny do radcy szkolnego krajowego, p. Stanisława Olszewskiego, który obchodzę w tym czasie jubileusz 40-letniej służby, z nastaniem ery konstytucyjnej w kraju naszym, pierwszy skierował szkolnictwo na tory racjonalne i narodowe.

Myśl, podana przez nauczyciela z Myszkowa, p. Rubingera, aby urządzić objad składkowy, znalazła poklask ogólny.

Zaproszenie na objad, w drugim dniu konferencji urządzony w restauracji p. Knauerowej, przyjęli starosta p. Lachowski i inspektor p. Kostecki.

Na uwagę zasługiwał toast starosty, p. Lachowskiego, na cześć nauczycielstwa, które, świadome swego posłannictwa, z uznania godną wytrwałością postępuje drogą żmudnych swych obowiązków.

Wśród licznych toastów i śpiewów, którymi kierował nauczyciel z Błyszczanki, Bazyli Chrapliwy i w ożywionej pogadance spędzono nadzwyczaj mile dwie godziny.

## KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** W Warszawie bawi malarz i ilustrator pism francuskich p. Cezar B e r t ô t. Artysta podąża na pogrzeb siostry, zmarłej w Wilnie. — Okulista dr. M a c h e k wyjechał na czterotygodniowy pobyt do Zakopanego.

**Nekrologja.** W Krakowie zmarli: Ludwik R a c z y ń s k i, emeryt. star. komisarz dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 82, d. 22. bm. i Jan A r m ó ł o w i c z, żołnierz b. wojsk polskich w gwardji grenadjerów z r. 1831, znany z dobroczynności swojej dla ubogich Krakowa, przeżywszy lat 80, d. 22. bm. — Feliks K o n w e r s k i, pedagog, dobrze sprawie wychowania zasłużony, zmarł przed kilku dniami w Warszawie. Utrzymywał przez długie lata tak zwaną „stancję dla uczniów.“ — Stanisław B o g u l s k i zmarł we Lwowie.

**Kalendarz.** Piątek (24.): Krystyny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 38.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

**Mianowania.** Minister skarbu mianował przy nowo kreowanej filjalnej kasie krajowej w Krakowie, kasjera głównej kasy we Lwowie, Michała Wolańskiego, dyrektorem w VII. klasie rangi, zaś adjunkta tejże kasy, Bazylego Starosolskiego, kontrolorem w VIII. klasie rangi.

Równocześnie został mianowany adjunkt tutejszej głównej kasy krajowej, Mikołaj Hryniasiewicz, prowizorycznym kasjerem tejże kasy w VIII. klasie rangi.

Filjalna kasa krajowa w Krakowie ma rozpocząć urzędowanie z dniem 15. sierpnia 1891.

Minister wyznań i oświaty zamianował Gustawa Fingera, nauczycielem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze stałego urzędnika państwowego w XI. klasie rangi.

**Promocje.** P. Franciszek M a j c h r o w i c z, profesor gimnazjum państwowego w Stanisławowie, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

**Wycieczka Towarzystwa politechnicznego do Pragi.** Na podstawie zaproszenia Towarzystwa czeskich inżynierów i architektów, urządza Tow. politechniczne lwowskie wspólnie z technikami z Krakowa, Warszawy i Poznania, wycieczkę naukową na wystawę do Pragi. Wyjazd ze Lwowa nastąpi d. 13. sierpnia o godz. 11. min. 50 przed południem osobnym pociągiem razem z Towarzystwem kupców i przemysłowców. Do tego pociągu mogą się przysiadać członkowie zamiejscowi. Cena biletu tam i napowrót II. kl. wynosi 30 zł, III. kl. 15 zł. Karty wolne mają znaczenie. Członkowie zamiejscowi zechcą na legitymację przysłać do zarządu przekazem pocztowym 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do d. 4. sierpnia włącznie.

**Biura Akademji umiejętności w Krakowie,** z powodu restauracji budynku, zamknięte zostały z d. 20. bm. i otwarte będą dopiero z upływem wakacyj, statutem określonych, tj. z dniem 1. października br.

**Bal w Lubieniu** odbędzie się dnia 26. lipca 1891. Dochód przeznaczony jest po połowie dla biednych uczniów miasta Gródka i Lubienia.

**Z „Gwiazdy“.** Zapowiedziana na dzień 28. czerwca rb. wycieczka do Podhorzec odbędzie się stanowczo w niedzielę, dnia 2. sierpnia rb. przez Złoczów i Sasów, gdzie korzystając z uprzejmości p. Weisera, właściciela fabryki papieru, zwidzenie takowej uczestnikom dozwolone zostanie. — Bilet jazdy tam i napowrót wynosi 2 zł. 30 cnt. od osoby Ponieważ liczba uczestników jest ograniczoną, zgłaszać się należy najdalej do czwartku, dnia 30. bm. — Bilety zakupione na dzień 28. czerwca, są ważne na dzień 2. sierpnia. Odjazd osobnym pociągiem. Program ogłoszony zostanie później. — Biletów nabyć można w handlach pp.: Stachiewicza i Abrysowskiego (Rynek), Jana Bromilskiego (ul. Karola Ludwika), Józefa Goldy (bank hipoteczny) i Kargego (ul. Czarneckiego).

**Honorowe obywatelstwo.** Rada gminna król. woln. miasta Lubaczowa uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu, odbytem w d. 23. marca br., aby swojemu burmistrzowi p. Ignacemu Szydłowskiemu, w uznaniu zasług, które dla dobra tamtejszej gminy położył, nadać honorowe obywatelstwo. Wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa przez deputację zwierzchności gminnej odbyło się w d. 12. bm., poczem p. Szydłowski zaprosił do swego domu całą radę gminną, oraz kilku przedstawicieli miejscowej inteligencji, na wieczorek i ucztę, która się do późnej godziny przeciągnęła.

**Ze spraw uniwersyteckich.** Ministerstwo oświaty zajmuje się obecnie częściowem opracowaniem regul. minu rygorozów uniwersyteckich na wydziałach medycznym, prawniczym i teologicznym. Projektowane zmiany dotyczyć będą w pierwszym rzędzie wydziału teologicznego, gdyż przepisy rygorozalne na tym wydziale nie odpowiadają, jako oparte na przestarzałej metodzie, w zupełności dzisiejszym stosunkom.

**Stopień magistrów farmacji** otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim pp. Adam Łobaczewski z odznaczeniem, Józef Pelc z odznaczeniem, Karol Hoffman z odznaczeniem, Stanisław Raczyński z odznaczeniem, Marjan Jurkiewicz z odznaczeniem; następnie pp. Wacław Babiński, Józef Hodbod, Stanisław Baliński, Józef Kozłowski, Antoni Puchacki, Gustaw Wetscherek, Władysław Wronka i Hugo Muthsam

**„Muzeum wynalazków polskich“** istnieć będzie przy muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem dzięki uchwale sekcji matematyczno-fizycznej zjazdu lekarzy, powziętej na wniosek p. Dicksteina z Warszawy, a aprobowanej na drugiem publicznem posiedzeniu zjazdu. Jak już donieśliśmy, prezydent dr. Szlachtowski podziękował publicznie za podarowanie miastu przedmiotów, znajdujących się na wystawie przyrodniczo lekarskiej w sali wynalazków, gdyż przedmioty owe mają stworzyć zaczątek muzeum wynalazków czysto polskich. Na cel powiększenia i utrzymania tego zbioru, uczestnicy zjazdu złożyli już z dobrowolnych składek kwotę 152 zł., a pożądanemi są składki dalsze. Goście z C z e c h złożyli na rzecz tego muzeum 50 zł.

**Wychodźctwo.** Onegdaj przybyło do Krakowa ze Lwowa 69 rosyjskich wychodźców żydowskich, którzy udają się do Ameryki, a dzień poprzód zatrzymała policja tamtejsza za przekroczenie ustawy wojskowej trzech z powiatu mieleckiego, zamierzających także udać się do Ameryki.

**Z głodu.** Stójkowy, M. w Przemyślu, którego p. inspektor policji tamtejszej miejskiej, w przeciągu jednego miesiąca, ukarał 13 razy aresztem i nałożył nań grzywny w wysokości 10 zł., kradł onegdaj bułki u piekarzy, by się ochronić od głodowej śmierci! Na wyżywienie pozostało mu bowiem tylko 2 zł.! Donosi o tym fakcie *Przemyska Gazeta*.

**Akademję rolniczą** we Wiedniu ukończyli w tym roku z Galicji pp.: Wilhelm Chrż z Nadwórny, Leopold Kesselring ze Zniesienia, Karol Peczek z Zarzecza i Władysław Zarański z Krakowa.

**Turyści włoscy w Warszawie.** Bawi obecnie w Warszawie grono turystów włoskich, złożone z pięciu osób. Towarzystwo to z Warszawy udaje się przez Petersburg do Szwecji. Turystom przewodniczy lekarz z Florencji, dr. Manzi.

**Sale zarobkowa Staszyca** w Warszawie, jak wiadomo, otwarte tylko na lat trzy, sposobem próby, na skutek starań warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej, uzyskały prolongatę tego terminu jeszcze do lat trzech. Działalność ich okazała się bardzo użyteczną.

**O planie kolonizacyjnym bar. Hirscha** dowiaduje się *Times* nowych szczegółów. Po dokładnem zbadaniu sprawozdania, jakie przywiózł pan Arnold White, zamierza bar. Hirsch utworzyć wielkie angielskie towarzystwo, mające się zająć praktycznem wykonaniem przedsięwzięcia. On sam po większej części obejmie kierunek akcji. Oprócz tego ukonstytuować się ma komitet, złożony z wybitnych członków gmin żydowskich całego cywilizowanego świata, kierujący systematyczną emigracją.

**W studni.** Chęć wydobycia za 10 kopiejek wiadra, jakie w dniu 18. bm. wpadło do starej studni w domu Sierotkina przy ulicy Romanowskiej w Mińsku, spowodowała śmierć 4 ludzi. Dla zarobienia 10 kopjejek, spuścił się do studni po drabinie Mowsza Frust. Kiedy ten nie wychodził na wierzch, ani na wołanie nie odpowiadał, pospieszył mu z pomocą ochotnik straży ogniowej, Piotr Szychowiec, lecz i ten padł na dno, uduszony gazami. Na ratunek dwom nieszczęśliwym pospieszył Aron Grejsler, aby uledz temu samemu losowi. Dopiero niejaki Chejfie był przezorniejszy, gdyż przywiązał się do sznura, umocowanego u góry, i tak dopiero spuścił się na dno. I on utracił tam przytomność, którą odzyskał dopiero w pół godziny po wydobyciu go z fatalnej studni. Trzech pierwszych wydobyto na powierzchnię, lecz uratować ich już nie zdołano. Opowiadają, że do studni owej dzieciobójczynie rzucały swoje niemowlęta i ztąd to na dnie jej wywiązały się gazy zabójcze.

**Wylewy.** Skutkiem ulewnych deszczów rzeki Opawa, Morawa i inne wystąpiły ze swych łożysk i zalały znaczne przestrzenie pól uprawnych. Niższe części miasta Opawy i sąsiedniej Katarynki (Kathrein), również zalane. Komunikacja możliwą jest tylko za pomocą łodzi i zbudowanych na prędce mostów.

W wielu okolicach Szląska, zaszły skutkiem ulewnych deszczów powodzie. Cała dolina Kładzka wygląda jakby jezioro. Rzeka Nisa wzbiera ciągle Kilka wsi zupełnie zalanych. Mieszkańcy zaledwie uratowali życie. Znaczne przestrzenie pól uprawnych zupełnie zniszczone.

**Listy Goethego.** Bibliotece królewskiej ofiarowano do nabycia za cenę 150.000 marek 1748 własnoręcznych listów i różnych pism Goethego. Układy są na ukończeniu.

**Smutne stosunki.** 72 obywateli ziemskich gubernji kaliskiej, wniosło do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie prośbę, w której wyrażono, że właściciele ziemscy, pomimo całego wysiłku pracy i oszczędności, zbliżają się ku chwili zupełnego upadku i wywłaszczenia, że klęski, jakie rolnictwo spotykają od lat kilku, zamknięcie granicy dla wywozu bydła, cło na zboże, brak komunikacji kolejowej emigracja ludu, etc. etc., doprowadziły do tego, że dochody gospodarstwa nie pokrywają ciężarów, jakimi ziemia jest obciążona. Spodziewana konwersja listów zastawnych, uważana jest w kołach ziemiańskich już za spóźnioną. Podpisani przeto proszą o ratunek, ale natychmiastowy i całkowity, gdyż inaczej połowa majątków ziemskich przejdzie wkrótce na własność Towarzystwa kredytowego. Prośba powyższa zwróconą została, z objaśnieniem, że komitet Towarzystwa kredytowego nie jest mocen odnieść się

---

# NORDERNEY.

WSPOMNIENIE Z PODRÓŻY

skreślił

**Jan Kazimierz Zieliński.**

(Dokończenie.)

Widać stąd wyspy Baltrum, Spiekeroog, a nawet stały ląd wschodniej Fryzji. U stóp latarni nie widzisz nic, prócz piasków. Białe, jak sól, czyste, drobne, jak pył, piaski. Być może iż kiedyś zabudowania kąpielowe, wille i pałacyki dojdą aż do tego punktu, bo Norderney z każdym rokiem się powiększa i popularyzuje. Dziś jednak pustki tam i cisza. Mewy latają w górze i nad wodą, moluski bez ruchu leżą nad brzegiem morza, a od czasu do czasu tylko patrjotyczny jakiś Niemiec zaśpiewa „Loreley“. Natura tamtejsza ogromem wspaniałości i ciszy usposabia do poezji. Heine na tej wyspie napisał przeważną część swoich słynnych „Nordseeliedern“, a między innemi ową pieśń: „*Das Meer erglänzte weit hinaus im letzten Abendsscheine*“, do której Schubert tak piękną melodję stworzył.

Stali mieszkańcy nie uważają tam na piękno natury. Nie wiem, czy są nieczuli, czy też obrazy zwykłością swoją nie imponują im wcale. Co do mnie, zachwycony byłem owymi północnymi krajobrazami i widokami, które zupełnie się zmieniają, stosownie do pory dnia i nocy. Morze, niebo, ziemia, powietrze nawet inne, odrębne mają kolory o wschodzie, inne o zachodzie słońca, a już zupełnie inaczej wyglądają przy świetle księżyca. Są one zimne, blade, prawdziwie północne, lecz czystością barw i świeżością, imponujące sprawiają wrażenie. Inne to były widoki aniżeli n. p. w Neapolu nad morzem, inne być może aniżeli na północnym biegunie, gdzie takie cudo natury, jakiem jest zorza północna, niezatarte sprawia wrażenie, niemniej jednak są ciekawe, niemniej wspaniałe.

Osobliwością wyspy, wartą zwidzenia, jest przytulisko morskie (Seehospiz). Jest to ogromny zakład, składający się z 14 dwupiątrowych budynków, na ogromnym szmacie ziemi symetrycznie ustawionych. Zakład ten wzorowo urządzony, z całym komfortem i zdrowotnymi warunkami najnowszych wymagań, jest niejako olbrzymim szpitalem, gromadzącym słabowitą dziatwę z całych Niemiec, której morskie kąpiele są przepisane. Wszystko tam jaknajdokładniej obmyślane z prawdziwie niemiecką pedanterją. Kuchnia stanowi osobny budynek, tuż przy niej olbrzymia sala jadalna. — Pralnia parowa mieści się znów w osobnym budynku itd. Zakład ten kosztował 300.000 marek, pozostaje pod nadzorem sióstr fundacji im. Henryki.

Podczas mojego pobytu w Norderney, lista urzędowa wskazywała 13 400 osób. Wszystko to Niemcy. Żaden Francuz, żaden Polak z Księstwa przez patrjotyzm nie zjawi się tam wcale. Anglik czasami zabłąka się, przypadkiem — innych narodowości nie spotkasz na lekarstwo. To też wszędzie słychać język niemiecki, wszędzie widzisz typy niemieckie, począwszy od chudych laskonogich młodzieńców, owych słynnych b u r s z ó w berlińskich z pokiereszowanemi twarzami, do brzuchatych, powolnych, wygolonych, starych Niemców z porcelanowemi fajkami w ustach i z gęstym podbródkiem. Wszyscy są *gemüthlich*. Ich ubrania, rozmowy, zabawy, sposób bycia, wszystko, słowem, dowodzi zupełnej nonszalancji, Czują się u siebie, w domu, czują się silnym narodem, mającym swoje zwyczaje, swoją tradycję, swoje znaczenie, czują się nadto narodem postępowym, żywotnym, dzięki laurem otoczonej dacie: 1870 — i dzięki tym planom (prawdziwym, lub też urojonym), które Moltke miał wypracować i wręczyć cesarzowi. Wierzą w genjusz zmarłego wodza, spokojni są o przyszłość, bo choć jego zabrakło, plany ewentualnych bitew na wszystkie strony, w rozmaitych kombinacjach już są nakreślone.

Nie rozpoznasz „wyższych sfer“ od „niższych“. Wszyscy mówią po niemiecku, wszyscy z glinianych kufli piwo piją. Z „Fremdenlisty“ dopiero dowiadujesz się, iż niepokaźna postać, która tuż obok ciebie mieszka, jest ekscellencją, lub, że skromna osobistość w „Lesehalle“, czytająca *Deutsche Rundschau* lub *Reichsanzeigera* jest wpływową u dworu osobistością i zalicza się do najwyższej w kraju arystokracji.

Owa „Lesehalle“ doskonale zorganizowana, bogato w dzienniki (nawet polskie) zaopatrzona, urozmaica bardzo nudny poniekąd pobyt w Norderney. Z nikim tam się liczyć nie potrzeba, swoboda zupełna, nic nikogo nie krępuje. Przyczynia się do tego wybrzeże, które w łuk wygięte i bardzo rozległe, ogniskuje w rozmaitych stronach gości. Nie spotyka się więc nieustannie jednych i tych samych osób jak n. p. w Ostendzie. Prócz wody, ważnym czynnikiem kąpielowym jest powietrze. Używają go tu wszyscy w całej pełni, nie zważając ani na wicher, ani na deszcz. Siedzą w koszach (*Strandkörbe*) tyłem do wichru odwróceni, samotnie lub w licznem kole znajomych, jak kto chce... czytają, rozmawiają, piją nawet w tych koszach piwo i bawią się... czasami nawet zanadto po... niemiecku. Widziałem n. p. taką zabawę: Elegancko ubrana dama położyła się na piasku, a kilku panów poczęło ją łopatkami zasypywać. Zwolna niknęła zupełnie pod nasypem, ładna tylko twarzyczka, z piasku wystająca, wyrażała zadowolenie. Wszyscy w około cieszyli się hałaśliwie. Gdy nasyp był już ukończony, jeden z improwizowanych grabarzy s t a n ą ł na nim i nogą począł przyklepywać!!! W ten sposób urozmaicają sobie tam życie nad morzem.

*Viel lachen*, to jest główna recepta, zalecona przez wszystkich lekarzy.

„Królewski“ zakład kąpielowy czyni, co może, byle gościom pobyt uprzyjemnić. Urządza reuniony (wzywając mężczyzn, ażeby się jawili c o n a j m n i e j w tużurku, c z a r n y c h „uzupełniczniach“ i w b i a ł y c h koniecznie rękawiczkach), sprowadza różnych śpiewaków, śpiewaczki, prestidigitatorów. Jest nawet teatr stały — ale co prawda, haniebny.

Pobyt w Norderney jest bardziej *heimlich*, aniżeli w Ostendzie, rzecz prosta jednak, że mniej przyjemny. Każdy tutaj kuracją i kąpielą zajęty. Panie nie robią wielkich toalet, a mężczyźni omal, że nie w szlafroku po wybrzeżu spacerują. Niedzielę święcą uroczyście. Przy każdym domu stojąca na 4 piętra wysoka żerdź ozdabia się flagą (o barwach niemieckich, nie potrzebuję dodawać), wszyscy mieszkańcy świątecznie wystrojeni, a nawet niebo — rzecz dziwna — ukazuje się błękitne, spragnionym tego widoku oczom, pozbawiwszy się brudnej, smętnej, chmurnej, całotygodniowej szaty.

Pomimo nieznośnego klimatu i wichru, kąpiele w Norderney do najzdrowotniejszych zaliczyć się muszą. Wicher działa podobno równie zbawiennie jak woda, deszcz nic zaszkodzić nie może, a przeczyste powietrze, oraz zimne, wzburzone, pieniste morze, cudów dokazują. Że pobyt dłuższy w tym klimacie skuteczny ma wpływ na zdrowie, dowodem fakt, iż wśród stałych mieszkańców wyspy znajduje się kilku, którzy przekroczyli już 100 rok życia. Co chwila widzisz jakąś pra- a nawet praprababkę, zupełnie przytomnie chodzącą po ulicy. Szczycą się też zdrowotnością klimatu mieszkańcy wyspy Norderney, zaznaczając, iż bardzo często w niektórych latach, ani jednego wypadku śmierci nie było.

Co do samych kąpiel, nie wiele da się powiedzieć. Organizacja jest mniej więcej ta sama, jak w innych kąpielach morskich, z tą tylko różnicą, iż panie kąpią się osobno. Woda jest zimna, bałwany silne, procent soli jest większy aniżeli w Ostendzie. Faktem jest, że gdyby Norderney mogło się stać międzynarodowem, kąpiele te wielką zrobiłyby konkurencję najsłynniejszym kąpielom morskim.

do władz rządowych w interesach, leżących po za zakresem, ustawą wskazanym, że pomoc, leżąca w granicach tejże ustawy, została już, z powodu klęsk w latach ostatnich, zastosowaną przez udzielanie obszernych ulg, a obecnie komitet pragnie przyjść z nową, przez konwersję listów zastawnych na niższoprocentowe, co jeśli da się wykonać, wpłynie na obniżenie wysokości rat, przez stowarzyszonych wypłacanych.

**Kobiety na urzędzie.** W Chicago mianowano świeżo pięć kobiet na urzędzie inspektorek sanitarnych fabrycznych, z pensją 1.000 dolarów rocznie. Obowiązane one są co tydzień naocznie sprawdzać położenie kobiet i dzieci, pracujących w fabrykach, i odpowiednie zarządzenia sanitarne wprowadzać; pod tym względem władzę posiadają nieograniczoną. Po krótkim czasie urzędowania, inspektorki w pierwszym zaraz złożonym raporcie stwierdzają, iż anormalne stosunki, jakie tu i tam napotkały, nie z winy właścicieli fabryk istnieją, lecz źródło mają w nieopatrzności i bezmyślności samych robotnic.

**Stypendjum cesarskie.** W początku najbliższego roku szkolnego 1891/2, rozdane będą pomiędzy ubogich, a godnych wsparcia słuchaczy akademij technicznych, stypandja w złocie z fundacji imienia Franciszka Józefa po 300 zł.; mianowicie jedno na niemieckiej akademji technicznej w Pradze, dwa na czeskiej akademji w Pradze i jedno na akademji technicznej w Gracu. Starający się o jedno z tych stypendjów, winni wnieść własnoręcznie napisane podania do cesarza i zaopatrzyć je w zwykłe dowody kwalifikacyjne.

**Magistrat ogłasza** dodatkowo, że z powodu zaszłych kilku wypadków wścieklizny u psów we Lwowie zarządził oprócz tego, iż wszystkie psy od dnia wydanego obwieszczenia z 20. lipca 1891 l. 42 242 aż do odmiennego zarządzenia winny być zaopatrzone w twarde i gęste kagańce, lub prowadzone na linewce, także dziennie dwurazowe obławy psów w całym obrębie miasta, raz od wczesnej godziny porannej do 10. przed południem, a drugi raz po południu od 4. do 8. godziny wieczór, nadto także w nocy księżycowe.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłał dla dotkniętych tegorocznemi klęskami elementarnemi, p. Antoni Wołowski zł. 1.

**Drugi wykaz składek** na utrzymanie kolonij wakacyjnych dziewcząt: na listę pp.: Skałkowskiej Marji zł. 6. Romanowiczównej Zofji 7, Tychowskiej Marji 3·60. Rulińskiej Józefy 6, Hoffmanównej Sabiny 6·70, Makuszówny Jadwigi 16, dyrektora Fąfary 12·50, Dawidowskiej Adeli (z 2. składki) 1·20. Lidlówny 3. — Razem zł. 62.

**Pływalnia i kąpiele parowe** w zakładzie kąpielowym św. Anny we Lwowie zostaną z powodu wyjazdu przeważnej liczby pań z miasta, na czas wakacyj, wyłącznie dla użytku panów oddane. Dla pań zatrzymuje się i nadal 2 godzin codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, a to od 9. do 11. przed południem. Wtedy i naukę pływania pobierać można. W niedzielę i święta będzie zakład cały o godzinie 6. zamykany.

**Księgę komisową** z notatkami od dnia 23. kwietnia 1891, znalezioną przy ul. Fredry, może właściciel odebrać w administracji *Dziennika Polskiego*

**XVI. walne zgromadzenie** członków I. gal. stow. głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę d. 2. sierpnia br. o godz. 4 po południu w sali stow. rękodz. „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej, l. 7.

Lokal stowarz. „Nadzieja" przeniesiony został z ulicy Skarbkowskiej l. 5 na ulicę Franciszkańską l. 7.

**Walne zgromadzenie** stowarzyszenia majstrów: murarskich, kamieniarskich, rzeźbiarskich, studniarskich, terakocistów i sztukatorów, odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. w kancelarji rękodzielniczej (ratusz II. p.) Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Przedstawienie członkom o przestrzeganiu swych obowiązków, statutem nakazanych. 3. Uchwalenie, jak należy postąpić z podjętym funduszem dawnego stowarzyszenia. 4. Unormowanie stosunków stowarzyszenia i zatwierdzenie wydatków za sprawione statuta itp. 5. Zdanie sprawy o petycji do rądy państwa. 6. Wnioski członków.

**„Prawnik"**, organ polskich towarzystw prawniczych, wychodzący rok XXII. we Lwowie pod redakcją adwokata dr. J. Czemeryńskiego, zawiera w num. 29 z 18. bm.: Sądy polubowne handlowe w Austrji (dok.) — Sądownictwo. („Język urzędowy" w Galicji. System. przegl. jud. n. Tr. s. w. w posz. mater. pr. [XIV. egz. sekw. (C. d.] — Praktyka sądowa [Ks. Orz. n. Tr. s. nr. 123. Dok. — Orzecz. cyw. sądowe]). — Admin. Praktyka admin. [Zasady orzecz. władz centr. Z tryb. admin. Sprawy przem.]). — Wiadomości drobne. (Tygodnik ekonom. [Treść nr. 28]. — Wiadom. sądowe z zakordonu. Studenci prawa w państwach europ.) Wiadomości urzędowe. (Opróż. posady. — Z izb adw. Z izb not.) — Obwieszczenia urzędowe. — Od red. i admin. — Ogłoszenia prywatne. Odcinek: Spór o Morskie Oko. Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 6 zł., po za Lwowem 6 zł. 60 ct. *Prawnik* wychodzi co sobota.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w piątek w Teatrze letnim po raz pierwszy „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Hornera; jutro w sobotę po raz drugi „Koko", farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach Charville'a, Grangé'a i Delacour'a. Szósty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

**Odznaczenia artystów naszych w Berlinie.** *Reichsanzeiger* ogłasza listę nagród, przyznanych na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Ogółem rozdano 19 wielkich i 73 małych złotych medali na wystawie. Z Polaków wielki medal złoty otrzymał Józef Brandt; małe złote medale otrzymali: Anna Bilińska, Jacek Malczewski, F. Reisner, Pius Weloński, Teodor Rygier, L. Jasiński i Wiktor Schretter.

**Dla „Muzy"**, kalendarza teatralnego, na rok 1892, nadesłali między innymi: p. Wincenty Rapacki, szkic z życia teatralnego; p. Wincenty Rapacki (syn), prześliczny wiersz; p. Mieczysław Sachorowski, dwie nader udatne sylwetki: a) Dyrektora teatru dawnej daty, b) Dyrektora teatru z czasów dzisiejszych; p. Włodzimierz Stebelski, wiersz satyryczny, przez cenzurę rosyjską wzbroniony: wreszcie p. Gabryela Zapolska, znana zaszczytnie autorka, przysłała z Paryża świetny obrazek z życia aktorów prowincjonalnych francuskich.

**„Un Roman de Sienkiewicz".** Pod tym tytułem pomieszcza paryska *La nouvelle revue* obszerną recenzję ostatniej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu". Recenzja ta wyszła z pod pióra znanego w literaturze francuskiej pisarza, p. A. Wodzińskiego.

**Reformy teatralne w Warszawie.** Nowa organizacja reżyserji dramatu i komedji w teatrach warszawskich, otrzymała w tych dniach ostateczną sankcję. Dotychczasowe funkcje reżysera dramatu i komedji, rozdzielają się na trzy osoby: pomiędzy reżysera repertuaru, reżysera sceny, oraz jego zastępcę i pomocnika. Obowiązki reżysera repertuaru, którym jest mianowany p. Józef Kotarbiński, ograniczają się do wyboru sztuk i przedstawiania ich do zatwierdzenia dyrekcji teatrów, proponowania obsady ról w tych sztukach, układania repertuaru tak bieżącego, jak i na różne sezony, wreszcie do czuwania nad poprawnością stylu w sztukach tłómaczonych. Reżyserem sceny pozostaje nadal p. Jan Tatarkiewicz, którego zdolności i doświadczenia tyloletnie pod względem inscenizacji sztuk, są dobrze znane i wypróbowane. Obowiązkiem reżysera sceny jest praca techniczna, obmyślenie kostjumów i dekoracyj, układu scenicznego, wreszcie reżyserja na scenie sztuk zakwalifikowanych do wystawienia. Zastępcą i pomocnikiem reżysera sceny mianowano p. Bolesława Ładnowskiego.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Sprawozdanie tygodniowe** izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. lipca do 18. lipca 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·70 do 10·25, żyto 7·10 do 7·35, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 5·75, owies 7·15 do 7·40, hreczka 8·35 do 8·75, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·— do 5·25, groch do gotowania 7·— do 7·25, pastewny 5·— do 6·25, fasola 5·50 do 5·75, bobik 5·50 do 6·30, wyka 5·— do 5·25, koniczyna 40·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 22·— do 23·—, anyż płaski 22·—, do 24·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 13·— do 13·50 letni 13·— do 14·—, rzepak nowy 12·— do 12·50, lnianka 9·50 do 10·—, nasienie lniane 11·— do 11·50, chmiel na jesień 107· do 116·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 52·35 do 52·65.

## Przegląd polityczny.

* Wydział towarzystwa politycznego ruskiego „Narodna Rada" wystosował tymi dniami do ministerstwa oświaty memorjał w sprawie kreowania ruskiej szkoły żeńskiej we Lwowie, mianowicie, aby ministerstwo utworzyło przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem dwie pierwsze klasy ruskiej szkoły ćwiczeń i dopełniło je następnie aż do czwartej klasy. „Narodna Rada" domaga się tego tembardziej, że należy zaradzić piekącej potrzebie (!?) Rusinów, będących „obecnie jedynym narodem w Austrji, który w całym kraju nie ma ani jednej żeńskiej szkoły z ruskim językiem wykładowym."

* Na jesiennej sesji rady państwa przedłożony zostanie projekt budowy linji kolejowej Maramoros-Szigeth do Stanisławowa kosztem 25 miljonów zł., który wespół pokryją obie części monarchji. Budowa ma się rozpocząć wkrótce po uchwaleniu projektu w radzie państwa.

* Do obozu w Bruck nad Litawą przybędą wkrótce trzy bataljony bośniacko-hercogowińskiej piechoty, które pozostaną tam do końca manewrów, t. j. do 22. sierpnia. Dla muzułmanów, służących w tych bataljonach wystawiony będzie meczet, a także daną im będzie osobna kuchnia.

* *Pester Lloyd* donosi ze źródeł urzędowych: „Równoczesna podróż hr. Kalnoky'ego, Caprivi'ego i Rudini'ego do Londynu, nie może w żadnym razie dać powodu do mniemania, że punkt ciężkości polityki trójprzymierza spoczywa w Londynie; na razie wiadomem jest, że hr. Kalnoky zjedzie się z kanclerzem Caprivim dla omówienia manewrów (?!) jesiennych."

* Car z początkiem przyszłego miesiąca uda się ponownie do Finlandji, aby tam uczestniczyć w manewrach wojsk fińskich, jakie się odbędą między Helsingfors i Wiburgiem. — W pierwszej połowie sierpnia w. ks. Włodzimierz udaje się do Uralska, gdzie reprezentować będzie cara podczas 300-letniego jubileuszu istnienia kozaków uralskich.

* W politycznych kołach petersburgskich krąży pogłoska, że car ma być wielce niezadowolony z chłodnego przyjęcia, jakie spotkało parę cesarską ze strony ludności finlandzkiej podczas ostatniej wycieczki po Finlandji. Zachodzi obawa, że przeciwnicy autonomji finlandzkiej nie omieszkają wyzyskać tego wrażenia, odniesionego przez cara i postarają się o przyspieszenie projektowanych reform, mających na celu uszczuplenie autonomicznych praw W. Księstwa Finlandzkiego.

Ciekawą wiadomość podają niektóre dzienniki zagraniczne: że mianowicie car polecił zmienić nagle dalszy plan podróży rosyjskiego następcy tronu. Podobno wrażenia, jakie carewicz odbiera w Syberji, mają być zbyt głębokie i w kołach rządowych obawiają się, aby to nie wywarło wpływu na przyszłe jego panowanie. Z Tomska miał carewicz wracać do Rosji drogą lądową na Omsk; otóż teraz wyznaczono podobno drogę wodną przez rzeki Tom, Ob i Irtysz. W ogóle car miał być przeciwny podróży carewicza Mikołaja przez Syberję, obawiał się bowiem, ażeby widok cierpień zesłańców rosyjskich nie oddziałał zbyt silnie na wrażliwy umysł młodego carewicza; przeważył jednakże wpływ carowej i królewskiej familji duńskiej, która w ogóle żywy bierze udział w wychowaniu i studjach carewicza.

* Cesarz Wilhelm ma wziąć w przyszłym miesiącu udział w wielkich manewrach konnicy, które się odbędą w okolicy Bydgoszczy. Manewrom tym nadają wielkie znaczenie strategiczne, a podczas manewrów poczynione będą różne doświadczenia co do zmiany taktyki i umundurowania konnicy.

* Na cześć eskadry francuskiej odbyć się mają następujące uroczystości: bankiet reprezentacji gminnej Kronstadtu, bankiet tamtejszej oficerskiej szkoły marynarskiej, wielki bankiet miasta Petersburga, obiad u jenerał admirała w. ks. Aleksego, obiad u carstwa rosyjskich w Peterhofie, z którym prawdopodobnie połączonym będzie bal, iluminacja parku zamkowego i ognie sztuczne, wreszcie bankiet francuskiej kolonji w Petersburgu. Oficerowie eskadry zwidzą także prawdopodobnie Moskwę, gdzie jenerał gubernator w. ks. Sergjusz da ucztę na cześć zagranicznych gości. Zamierzoną jest również wycieczka do słynnych wodospadów Imatra. Dwa lub trzy mniejsze okręty eskadry zarzucą kotwicę na Newie, niedaleko mostu Mikołajskiego, wielkie pancerniki zaś w znacznej odległości od Kronstadtu

* W kołach ateńskich politycznych zwracają wielką uwagę na ruchy angielskiej floty śródziemnomorskiej. Znaczna jej część już od kilku tygodni przebywa na wodach kreteńskich, a obecnie złączy się z nią i owa eskadra, która niedawno odwidziła adrjatyckie porty. Admirał Hoskins otrzymał od rządu greckiego pozwolenie na przedsięwzięcie z eskadrą w zatoce Nauplia ćwiczeń torpedowych.

* W Lyonie odbywają się obecnie uroczystości, urządzone z poręki międzynarodowego związku strzeleckiego; mimo naprężonych stosunków politycznych między Francją a Włochami, delegaci włoscy doznali ze strony władz i ludności miejscowej nader sympatycznego przyjęcia. Przewodniczący delegacji strzeleckiej włoskiej wydał ucztę, w której wziął udział i prefekt departamentu Rodanu, p. Rivaud. W ciągu uczty wznoszono zapalne toasta, a następnie przyjmowano strzelców włoskich w gmachu zarządu miejskiego. Wobec tego rodzaju przyjaznej demonstracji przesłał ambasador włoski w Paryżu w imieniu króla Humberta prefektowi departamentu Rodanu dziekczynną depeszę z oświadczeniem, że uroczystości lyońskie są zadatkiem przyszłych dobrych stosunków Francji z Włochami.

### (Telegramy z innych pism.)

**Buda-Peszt** 23. lipca. Prezes gabinetu, hr. Szapary, odpowiadając wczoraj w izbie dep. na interpelację w sprawie prochu bezdymnego, oświadczył, iż zupełnie bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby działa dzisiejszej konstrukcji nienadawały się do tego prochu; w ogóle są potrzebne nic nieznaczące zmiany, które nie spowodują znaczniejszych wydatków. Również bezzasadnem jest twierdzenie, iż proch bezdymny nieda się przechowywać; izba przyjęła powyższą odpowiedź do wiadomości. Odpowiadając dalej na interpelację dep. Ugrona co do trójprzymierza, zaznaczył hr. Szapary, iż powszechnie wiadomo, że do zawartego w r. 1879 a ogłoszonego d. 3. lutego 1888 przymierza odpornego między Austro-Węgrami i Niemcami, przyłączyły się później także Włochy. Prezes gabinetu stwierdził następnie fakt, że Włochy zgodziły się na przedłużenie na lat kilka tego przymierza. Mowca wyraził przekonanie, że wiadomość, iż zapewnione jest dalsze istnienie czysto bronnego i opierającego się na pokojowej podstawie aljansu, może tylko obudzić ogólne uspokojenie. Co się tyczy umieszczenia traktatu w księdze ustaw, to interesowane rządy nie zamierzają wnieść w tej mierze jakiegobądź przedłożenia, dlatego też i rząd węgierski nie może mieć podobnego przedłożenia. Odpowiedź tę przyjęto ogromną większością do wiadomości. (*G. L.*)

**Ischl** 23. lipca. Pewien włościanin z Galicji nazwiskiem Machłowski chciał wręczyć przedwczoraj, powracającemu z polowania cesarza prośbę o wymianę w kasie bankowej 16 starych i wyszłych z kursu banknotów 50 reńskowych. Inspektor policji Gansinger usiłował powstrzymać przeciskającego się do powozu petenta; ten jednak stawiał opór, co tak wzburzyło inspektora, że tknięty paraliżem, padł trupem na miejscu. (*G. L.*).

**Belgrad** 22. lipca. Po nabożeństwie król w otoczeniu regentów, ministrów i orszaku, który mu towarzyszyć będzie w podróży, udał się do pięknie we flagi i wieńce przystrojonej przystani, na której oczekiwali go reprezentanci władz i duchowieństwa, korpus oficerski i tłumy publiczności. Nadto przybyli tam: hr. Pallivicini, zastępca austro węgierskiego posła, poseł rumuński i ajent bułgarski. Na ulicach, wiodących do przystani, roiły się tłumy publiczności, która entuzjastycznie króla witała. Muzyka grała hymn ludowy. O godzinie 8½ wsiadł król na parowiec i odpłynął, żegnany okrzykami „Żywio!" i salwami z dział. We wszystkich cerkwiach dzwoniono w dzwony. (*G. L.*)

**Mostar** 23. lipca. W pasie granicznym Hercogowiny panuje obecnie zupełny spokój, faktem jest jednak, że dnia 5. bm. wtargnęła pod Zljenią w powiecie bileckim horda Czarnogórców, którą jednak bezzwłocznie wyparł patrol żandarmerji. W czasie utarczki jeden z Czarnogórców został ciężko raniony. (*G. L.*)

**Sofja** 23. lipca. Oficjalnie zaprzeczają doniesieniom o aresztowaniu niejakiego Stefanowa i dwóch jego wspólników, niemniej o turturowaniu Katagoricza, uwięzionego w sprawie zamordowania ministra Bełczowa. Wiadomości te pochodzą ze znanego źródła, które usiłuje oczerniać przy każdej sposobności rząd bułgarski.

Również bezzasadne są pogłoski o złym stanie zdrowia Stambułowa. (*G. L.*)

**Chrystjania** 23. lipca. Królowi Oskarowi, który przybył na obchód 250 rocznicy założenia miasta, zgotowano tu serdeczne przyjęcie. Król wygłosił mowę, w której zaznaczył samodzielność Norwegji połączone z tą samodzielnością obowiązki, szczególnie zaś konieczność nowego obwarowania wybrzeży. (*G. L.*).

**Paryż** 23. lipca. Rada municypalna pragnąc dać dowód swych gorących sympatyj dla Rosji, zezwoliła na odstąpienie hali maszyn i galeryj wystawy z roku 1889 na ekspozycję rosyjską, a to w terminie od 1. stycznia do 31. grudnia 1893 r. (*G. L.*).

**Kopenhaga** 23. lipca. Według dotychczasowych dyspozycyj następca tronu duńskiego Fryderyk i jego książę Waldemar mają reprezentować króla duńskiego i jego małżonkę na srebrnem weselu carstwa w Petersburgu. (*G. L.*).

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Zakopane** 23. lipca. Skutkiem nakazu węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, usunięto ze spornego terytorium nad Morskiem Okiem postawione tablice z węgierskiemi napisami: „Przejście wzbronione"; mimo to jednak służba Hohenlohego nie puszcza tamtędy turystów. Pełnomocnik wnosi rekurs przeciw sądowemu wyrokowi.

**Wiedeń** 23. lipca. Król serbski przybędzie tutaj w d. 9. sierpnia, spocznie chwilowo w zamku cesarskim i nazajutrz wyruszy do Ischl.

*Deutsche Ztg.* donosi, że zwidzenie wystawy pragskiej przez cesarza stało się znów wątpliwem, a to skutkiem ostatnich demonstracyj słowiańskich. Wycieczka hr. Taaffego do Ischl ma właśnie stać w związku z tą sprawą

**Gleichenberg** 23. lipca. W. ks. rosyjski Mikołaj Mikołajewicz przybył tutaj dla dłuższego pobytu.

**Tryjest** 23. lipca. Tutejsza izba handlowa wypowiedziała niezadowolenie swoje skutkiem zachowania się dep. Stalitza w czasie rozpraw izby poselskiej nad *Lloydem*.

**Londyn** 23. lipca. Włoski następca tronu, ks. Neapolu, przybył tu wczoraj po południu Na dworcu przyjmował go ks. Walji.

**Berlin** 23. lipca. Ponownie rozszerzanym na giełdzie wiadomościom o niedalekiem zniesieniu ceł zbożowych, zaprzeczają z kompetentnej strony, mieniąc je wręcz nieprawdopodobnemi.

**Kolonja** 23. lipca. *Koeln. Ztg.* nazywa projekt małżeński rumuńskiego następcy tronu, zręcznie przeprowadzoną na dworze intrygą polityczną i wyraża się, że obecne położenie Rumunji jest wysoce niebezpieczne i chaotyczne. Pismo to biada w dalszym ciągu, że dyplomacja europejska ze spokojem się przypatruje, jak najważniejszy fort pokoju europejskiego na Wschodzie, zwolna i systematycznie podminowywanym bywa przez Rosję, aby w razie wojny stał się poprostu niezdolnym do wszelkiego oporu.

**Cetynja** 23. lipca. Ze strony urzędowej zaprzeczają wiadomościom o wrzekómych inwazjach band czarnogórskich do Hercegowiny.

**Vichy** 23. lipca. Stan zdrowia don Pedra brazylijskiego poprawił się znacznie, skutkiem czego zaniechano operacji.

**Wiedeń** 23. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 295·—; renta majowa 92·80 — złota 111·65 — marcowa 102·90; węgierska złota renta 105·05; alfoldzkie 222·25; siedmiogrodzkie 201·25; nordbany 2730; ludwiki 211·50; sztacbany 287·50.

**Baden** 23. lipca. Podczas ćwiczeń artylerji w Felixdorf, eksplodował granat i ranił ciężko 4 artylerzystów.

**Wrocław** 23. lipca. Z wielu stron Szląska nadchodzą tu sprawozdania o ogromnych powodziach skutkiem bezustannej słoty.

**Zakopane** 23. lipca. Tow. tatrzańskie, górale z Białki i ks. Zamojski, jako współwłaściciele gruntów spornych nad „Morskiem Okiem" wytaczają ks. Hohenlohemu ze swej strony proces.

**Wiedeń** 23. lipca. Nota, wystosowana w bardzo energicznym tonie przez hr. Taaffe'go do hr. Sapary'ego, w sprawie zajść nad „Morskiem Okiem", wyrzuca węgierskiemu ministerstwu, że dozwoliło swym organom tak ubliżającego traktowania władz austrjackich, jak to miało miejsce w 4. lipca.

**Buda Peszt** 23. lipca. Wyrok sądu tutejszego, skazujący niejakiego Iwana Baderowskiego na kilkumiesięczne więzienie, a następnie na wydanie władzom rosyjskim, sąd wyższy zniósł co do wydania delikwenta, który wykazał, że jako nihilista został skazany w Rosji na karę śmierci, a uszedł jej tylko przez ucieczkę.

**Rzym** 23. lipca. *Tribuna* donosi, że interwencji rzeczypospolitej francuskiej udało się przywrócić porozumienie między Watykanem a Rosją i dlatego p. Izwolski wróci wkrótce do Rzymu.

**Bukareszt** 23. lipca. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że książę Ferdynand, następca tronu rumuńskiego zrezygnował zupełnie z zamiaru zawarcia małżeństwa z panną Heleną Vacarescu,

**Belgrad** 23. lipca. Słychać, że król Aleksander spotka się na życzenie cara w ciągu podróży z królową Natalją.

**Londyn** 23. lipca. *Standard* pisze: Podróż króla serbskiego do Petersburga, nowego dostarcza dowodu potrzeby i wartości trójprzymierza. Zaczepna polityka Rosji na Bałkanie jest ciągłą i nieustanną groźbą dla pokoju europejskiego, a w szczególności dla istnienia Anglji a więc także jej sprzymierzeńców.

**Wiedeń** 23. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·69 9·71; żyto na jesień 8·77—8·79; owies na jesień 5·84-5·86; kukurydza na lipiec 6·02—6·04; nowa kukurydza 5·55—5·57; nowy rzepak 15·80—16.

**Petersburg** 13. lipca. W pobliżu stolicy wybuchła między rogacizną zaraza syberyjska. Zarządzono energiczne środki ostrożności.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Skrzyński, z Żurawna. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. O. Schnell, z Firlejówki. J. Horodyski, z Kociubiniec. J. Rylski, z Wołynia. K. Lisowski, z Krakowa. K. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Olizar, z Lackiego. B. Skibniewski. z Balic. I. Gnoiński, z Cieszanowa. K. Bastgen, z Romanowa. W. Eisenstein, O. Weinrich, S. Beck, I. Bernlocher, W. Sinaiberger, z Wiednia. S. Ungerleider, z Cieplic.

HOTEL CENTRALNY. Dr. K. Petelenz, ze Stryja. T. Bętkowski z Czerniowiec. Grek, z Bursztyna. Chili, z Zarwanicy. E. Pollak, z Wiednia. E. Dworski, z Jarosławia. I. Warschler, z Brzeżan. A. Ruhig, z Buda-Pesztu.

HOTEL KUHNA. W. Mocki, z Podhajczyk, M. Horynowicz z Brzeżan. E. Perlmutter, z Kamionki. S. Zarzycki, z Kołomyi.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. Lipca 1891 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 209 50 | 212 50 |
| " lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb. | 241 25 | 244 25 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 302 — | 305 — |
| " kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 214 |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Ban. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 60 | 101 30 |
| " hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 108 90 | 109 60 |
| " hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 50 | 99 20 |
| " krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 98 90 | 99 60 |
| Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a | — — | — — |
| " 4-proc. w. a. | 97 4 | 98 10 |
| " 4-proc. w. a. los. 41 i pół | 95 80 | 96 50 |
| " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l. | 99 60 | 100 30 |
| " 4-proc. w. a. los. 56 l. | 95 50 | 96 20 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid. | 60 — | 62 — |
| " 2½% | 52 — | 54 — |
| Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat. | 49 — | 52 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 50 | 105 2 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 93 50 | 94 30 |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 101 50 | 102 20 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. | 101 10 | 102 80 |
| Kolejowe kraj. 6% w. a. | 04 50 | — |
| " 4½% w. a. | 98 50 | 98 20 |
| " 4% w. a. | 91 75 | 92 45 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 31 50 | 33 50 |
| " Stanisławowa | 26 25 | 28 25 |
| **Monety.** | | |
| [illegible] cesarski | 5 64 | 5 74 |
| [illegible]or | 9 30 | 9 44 |
| [illegible] | 9 50 | — |
| [illegible] srebrny | 1 29 | 1 39 |
| [illegible] papierowy | 25 81 | 27 90 |
| [illegible] | 57 60 | 58 10 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 23 Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 6 po południu). | dzisiej. | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 88 30 | 88 30 |
| " węgierskie banku kredytowego | 394 87 | 341 50 |
| " Banku anglo-austrjackiego | 157 — | 156 75 |
| " Unionbanku | 236 — | 235 50 |
| " kolei Karola Ludwika | 211 50 | 211 50 |
| " kolei północnej | 273 50 | 273 50 |
| " kolei południowej (Lombardy) | 101 75 | 102 — |
| " kolei państwowej | 87 50 | 88 25 |
| " kolei lwowsko-czerniowieckiej | 242 50 | 248 50 |
| " kolei węgiersko-północno-wschodniej | 197 50 | 197 8 |
| Losy tureckie | — | — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 151 75 | 151 75 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 162 75 | 165 — |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 106 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible]) | 210 50 | 210 8 |
| Losy regulacji Cisy | — | — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 210 40 | 210 10 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 105 15 | 105 05 |
| Akcje Bankvereinu | 111 50 | 112 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 26½ | 1 26 |
| Losy premjowane węgierskie | — | — |
| Akcje kredytowe | 294 87 | 294 75 |
| Renta papierowa | | |
| Marki | — | — |
| Napoleondory | 9 31 | 9 35 |
| **Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — |
| Czeska pożyczka wschodnia | — — | — |

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

| | Pociąg osobowy | P. pośp. lub kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa | 8 50 | 4·03 | 8 12 | 9·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk na dw. główny | | 2·20 | 7·3· | | 3·15 |
| " na Podzamcze | | 1·18 | 7 01 | | 2·38 |
| Z Suchy, Chyrowa, Stryja | 7 54 | | | | |
| Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławoczného i Stryja | 9·02 | | | | |
| Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | 3 42 | | | | |
| Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławoczného | 12 19 | | | | |
| Z Czerniowiec | 6·53 | 8·00 | 2 00 | 11 52 | tylko z Kołomyi |
| Z Żółkwi | | | | | 6 45 |
| Z Sokala i Bełzca | | | | | 4 22 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa | 8 30 | 2·38 | 4 15 | 7 20 | |
| Do Podwołoczysk z gł. dworca | | 4·11 | 10 31 | | 10 42 |
| " z Podzamcza | | 4·22 | 10 15 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławoczného, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 6 20 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa | 10 [illegible] | | | | |
| Do Stryja, Ławoczného, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 8·05 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | 8 53 | | | | |
| Do Czerniowiec | 4 30 | 9·16 | 10 24 | 5·24 | tylko do Kołomyi |
| Do Żółkwi | | | | | 7·40 |
| Do Sokala i Bełzca | | | | | 9 25 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

## CENY ZBOŻA

z dnia 23. Lipca 1891 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 9·40 10·50 | 9 — 10 — | 9·— 10 15 | 9·50 10·50 |
| Żyto | 7·— —8·— | 6 90—7·50 | 6 60 —7 25 | 7·— —8 — |
| Jęczmień | 7 — —7·50 | 6·— —6 75 | 5·75—6·50 | 6 2 —7·25 |
| Owies | 7·50—7·85 | 7 — —7·50 | 6·90—7·15 | 7 50—8·— |
| Groch | — — — | 6·— 10 — | 6 — 10 5 | 6·50—9·75 |
| Wyka | — — | — — | — — | — — |
| Rzepak | 12 —13 50 | 12 — 13 — | 12 —13·— | 12·25 13 6 |
| Lnianka | — — | — — | — — | — — |
| Konicz czerw. | 42 —52·— | 41·—48·— | 41·—47·— | 42 —52·— |
| Konicz biała | — — | — — | — — | — — |
| Konicz szw. | — — | — — | — — | — — |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17 50 zł.

Usposobienie więcej ożywione z powodu licznych transakcyj na zboże z dostawą jesienną.

## TEATR LETNI.

**Dziś.**

Po raz pierwszy

**BAJADERA**

krotochwila w 3. aktach z angielsk. Freda Hornera.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Gregory Bell | Zboiński |
| Kordelja, jego żona | Gostyńska |
| Emilja, ich córka | Czaplińska |
| Fryderyk Buzzard, malarz | Woleński |
| Henryk Vaughan | Hierowski |
| Alicja, jego żona | Kwiecińska |
| Percy Clive | Trapszo |
| Mary, jego żona | Praun |
| Lili Williams | Snaga |
| Edward, służący u Buzzarda | Strożewski |
| Dolly, gospodyni u Buzzarda | Urbanowicz |

Rzecz dzieje się w 1. i 2. akcie w willi Buzzarda w 3. akcie w Maida Vale, pod Londynem.

Jutro po raz drugi: „KOKO", farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach przez Charville Grange i Delacour.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Reprezentanta**, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, - **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze.** Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne względy u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk.“ pod napisem: „Reprezentant domu handlowego.“

**Notarjusz w Szczercu** koło Lwowa poszukuje manipulanta (oraz pisarza) z wprawnem pismem i dobremi świadectwami. 595

**Poczta o 1500** pod górami do zamiany **na równinę.** Bliższej wiadomości udziela: **Urząd pocztowy Podbuż**

**Wdowa** inteligentna, bezdzietna poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca. L. C. poste restante Kołomyja.

**Dr. Ludomir Lewandowski,** adwokat w Czortkowie poszukuje koncypienta.

**Fortepian** starszej daty w dobrym stanie do wypożyczenia za 3 zł. miesięcznie. 588

**Ucznia** z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje do praktyki. Apteka w Sokalu. Wysoczański. 567

**Ukończony akademik** podjąłby się na prowincji przez rok przygotowywać prywatystę z gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. B. Probużna.

**Panie umiejące szyć ładnie bieliznę,** znajdą stałe roczne zajęcie w handlu płócien i bielizny gotowej *Jana Riedla* we Lwowie. 579

**Meble** najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko ulica Halicka 1. 7. *A. Luft.*

**Rutynowany koncypient adwokacki,** obrońca w sprawach karnych poszukuje posady. Adres: Themis siedemdziesiąt Kraków, poste restante.

**Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.**

**Grunt pod budowę** do sprzedania. Długosza 23. 577

**Nauczycielka**, posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacją poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: M S Rymanów. 594

**Z powodu zwinięcia gospodarstwa** do zbycia pod bardzo przystępnymi warunkami silna sieczkarnia i młocarnia sztyftowa z wytrząsaczami i kieratem mało jeszcze używana. X. Koleński w Rymanowie. 596

**Od** 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I. konces. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu profesor W a j g i e l, przy ul. Piekarskiej 8.

**Młody człowiek,** ojciec rodziny, chory na ciężką chorobę chroniczną, a nie mający środków na kurację w jednym z krajowych zakładów, leczących wodą, poszukuje dobrodzieja, któryby zajął się nim raczył. Oprócz dozgonnej wdzięczności ofiaruje się na usługi swego dobrodzieja w charakterze choćby najpodrzędniejszego sługi, albowiem w inny sposób nie byłby w możności spłacić dług, w powyższy sposób zaciągnięty. Łaskawe oferty pod lit. W. przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania** od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. 5.

**Trzy** pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

**BUCCHALTER** 1624
starszy kawaler lub wdowiec bezdzietny, uzdolniony do samoistnego prowadzenia podwójnej rachunkowości i administracji fabryki, znajdzie natychmiast korzystne umieszczenie we Lwowie. Mogący złożyć kaucję mają pierwszeństwo. Podania z dołączeniem świadectw z dotychczasowego zajęcia wnosić należy do administracji Dziennika pod znakiem: „Kr. 46“.

Zakład artystyczno-fotograficzny
**Stanisława Bizańskiego**
w Krakowie
potrzebuje 1629
retuszera pozytywnego i negatywnego.
Zgłoszenia wprost do Zakładu.

**Dom w Bolechowie**
położony obok gościńca rządowego, wraz ze czteroma morgami gruntu ornego, wzorowym sadem o 425 najszlachetniejszych drzewach owocowych, wzorowo urządzoną, bogatą w pszczoły pasiekę o sześćdziesięciu ulach „Dzierzonów“ z wszelkiemi do gospodarstwa przynależnemi i potrzebnemi zabudowaniami, wszystko w jak najlepszym stanie, jest do sprzedania z wolnej ręki pod najprzystępniejszymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Marja Gedziow w Bolechowie

**Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,**
**kompletne wyprawy weselne,**
oraz wszelkie
**bižuterje ze złota i srebra**
poleca po najprzystępniejszych cenach.
**JAN JARZYNA,**
**jubiler i złotnik,** 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

**Dla Panów!**

| | zł. |
|---|---|
| Ubrania letnie . . od 10 do 27 | |
| Narzutki męskie . „ 9 „ 25 | |
| Kamgarnowy żakiet z kamizelką . . „ 19 „ — | |
| Ubrania dla chłopców . . . . . . „ 6 „ 12 | |
| Ubrania dla dzieci „ 2·50 „ 8 | |
| Pantalony męskie „ 3 „ 8 | |

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569
**Heilmana Kohna i Synów**
**Lwów**
ulica Teatralna liczba 1.

**KAROL BAŁŁABAN**
**we Lwowie** 1515
poleca
**CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ**
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

| | |
|---|---|
| ½ k. Congo cesarski . . . . . . . | 2·— |
| ½ k. familijnej w pudełku zielonym | 3·— |
| ½ k. „ bez pudełka . . . . | 2·80 |
| ½ k. „ bardzo dobrej . . . | 1·30 |
| ½ k. Melange de Moskau w pud. żółt. | 4·— |
| ½ k. „ „ „ bez pudełka | 3·80 |
| ½ k. Imperial . . . . . . . . . . | 5·— |
| ½ k. wysiewek własnych . . . . . | 1·60 |
| ½ k. „ sprowadzanych . . | 1·50 |
| ½ k. Ciast do herbaty . . . . . . | 1·20 |

**K A W Y**
franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

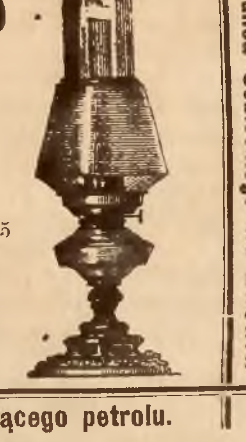
| | |
|---|---|
| 4¾ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed. | 10·80 |
| 4¾ k. „ średnia . . . . . . | 10·40 |
| 4¾ k. Kuba . . . . . . . . . . . | 10·— |
| 4¾ k. Laguaira gruboziarn. . . . | 9·60 |
| 4¾ k. Guatemala . . . . . . . . | 9·20 |
| 4¾ k. Jamaika . . . . . . . . . | 8·80 |
| 4¾ k. Rio lawé . . . . . . . . . | 8·40 |
| 4¾ k. Santos . . . . . . . . . . | 8·— |
| 4¾ k. Mokka arabska . . . . . . | 10·80 |
| 4¾ k. Jawa złota . . . . . . . . | 10·80 |
| 4¾ k. Ceylon perłowa . . . . . . | 10·80 |
| 4¾ k. Siriusz . . . . . . . . . . | 9·20 |

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.



**R. DITMAR**
we Lwowie
Ces. król. uprzywilej. fabryczny
**SKŁAD LAMP**
poleca
do ogrodów i kręgielni
**LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE**
jakoteż 1415
**LATARNIE**
do oświetlenia ulic.
**Rysunki na żądanie bezpłatnie.**
*Wysyłka za zaliczką.*



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

**Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.**

**TOWARZYSTWO POWROŹNICZE**
**W RADYMNIE**
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
**wyroby powroźnicze i sieciarskie**
tudzież
**pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

**Przestroga!** Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

**DYREKCJA:**
Ks. Leon Pastor. Marcell Swischowski.

**WAŻNE**
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.
**Najlepszym środkiem konserwującym** gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**
**jest rafinowany Olej naftowy,**
posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

**Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy** z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

**Piotr Miączyński**
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

**HOTEL CENTRALNY.**

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem
*K. Janowicz i T. Strzelczuk.*

**SKŁAD KAWY**
w najlepszym gatunku
**Ceylon i Amerykańskiej**
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



**Najlepsza KAWA palona**
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

**Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie**
poleca następujące dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera
**Najlepsza Metoda**
do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po **niemiecku** w 3-ch **miesiącach,** po **angielsku** w 24-ch **lekcjach.** Cena metody niemieckiej niższy kurs 88 ct., (oprawny 1 zł. 10 ct.), kurs wyższy 2 zł. 35 ct Komplet, (kurs niższy i wyższy razem 2 zł. 80 ct.). Metoda angielska z wymową 1 zł. 10 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 50, 20 i 10 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur.** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi po 35, 28, 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct Powieść **Alibaba** i **40 zbójców** 20 ct.
1612 **Myśliwi Gemz** 14 ct.

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**
**Musztarda w Arkuszach**
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
*Znajduje się we wszystkich aptekach.*
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

**DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY**
**M. KLARFELD**
**we Lwowie** 1081
**przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,**
kupuje i sprzedaje
**wszelkie papiery wartościowe i monety**
**po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.**
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

**Fabryka dachówek maszynowych**
i wyrobów ceramicznych
**J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski**
**we Lwowie** 1616
poleca
znakomitej jakości
**dachówki podwójnie falcowane**
**(francuskie).**
*Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.*

Kąpiele jodowo-solankowe **BAD HALL** Wyższa Austrja.
*Najsilniejsze solanki jodowe kontynentu* przeciw *skrofułom* i wszystkim *ogólnym i poszczególnym chorobom,* w których jod jako ważny środek leczniczy jest wskazany. *Znakomite urządzenia kuracyjne (kuracja kąpielowa i zdrojowa) owijania, inhalacja, massaż, kefir). Bardzo korzystne warunki klimatyczne.* Stacja kolei; ruta podróży przez Linz nad Dunajem. 685
**Sezon od 15. Maja do 30. Września.**
Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez
**Zarząd kąpielowy w BAD HALL.**

**Kantor wymiany**
**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**
kupuje i sprzedaje
**wszystkie efekta i monety**
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
**Jako dobrą i pewną lokację**
poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
**po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



**PŁÓTNA DOMOWE**
*czysto nicianne*
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
**Płótno na prześcieradła,**
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
**Chustki do nosa nicianne**
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
**Serwety stołowe,**
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
**Obrusy na 6 osób,**
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
**Serwetki desert z fredzlą**
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
**Garnitury kawowe kolor**
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
**Ręczniki nicianne,**
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
**Ścierki płócienne,**
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
**poleca handel** 1024 d
**JANA RIEDLA**
**WE LWOWIE.**

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

**J. ANDÉLA**
**nowo odkryty**
**PROSZEK ZAMORSKI**
zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia
**w droguerji J. Andéla**
13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hubner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt, Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, F. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1886

**SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY**
**Extra DUC de LABOISSIERIE**
**Carte d'or z Reims w Szampanii.**
**Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.**
Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Veloutine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
**VIOLET**
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
**MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała**
**BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI**
*Wyroby Perfumeryjne domu* 522
**VIOLET**
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
**UNIKAĆ FAŁSZERSTW.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.